KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce, ul. Sienkiewicza 32
Sobota 10 grudnia 1938 r. 10 Nr. 345

Bunt na Ukrainie sowieckiej

przyczyną niełaski i dymisji Jeżowa

MOSKWA. Urzędowo donoszą o ustąpieniu dotychczasowego komisarza spraw wewnętrznych Jeżowa. Według komunikatu urzędowego Jeżow zatrzymać ma jedynie stanowisko komisarza dróg wodnych.

Na opróżnione przezeń stanowisko mianowany został Gruzin Lawrencjusz Beria, pierwszy sekretarz komunistycznej organizacji Kaukazu i długoletni pełnomocnik Stalina na Kaukazie.

Obserwatorzy zagraniczni, dobrze zorientowani w stosunkach sowieckich, twierdzą, że dymisja Jeżowa, który piastował stanowisko komisarza spraw wewnętrznych od 1936 r. i odznaczony był najwyższym orderem Lenina, spowodowana została ostatnim buntem na Ukrainie sowieckiej i czystką w Komsomole.

Nowy generalny komisarz bezpieczeństwa Beria należy do najbliższych zaufanych współpracowników Stalina jeszcze z okresu przedrewolucyjnego, kiedy Stalin organizował ruch bolszewicki na Kaukazie.

Niejednokrotnie Stalin powierzał Beria specjalne misje i zadania. Beria wykrył ówczesny spisek Jenukidze i Karachana przeciwko Stalinowi. Na podstawie materiałów obciążających, dostarczonych przez Beria, obydwaj zostali rozstrzelani w 1937 r.

Nominacja rodaka Stalina z Gruzii świadczy o tym, że dyktator sowiecki, odznaczający się chorobliwą podejrzliwością, stracił zaufanie do dotychczasowego otoczenia i powołał na najbardziej odpowiedzialne stanowisko w rządzie sowieckim swego bliskiego rodaka.

W związku z nominacją Beria, który faktycznie urzęduje już od października b. r. w ludowym komisariacie spraw zagranicznych, dokonano w tym resorcie licznych zmian personalnych. Dawni współpracowni cy Jeżowa zostali usunięci i zastąpieni nowymi ludźmi.

Polska pokonała Szwajcarię 14:2

Miażdżące zwycięstwo naszej drużyny bokserskiej

W czwartek odbył się w Warszawie w przepełnionym do ostatniego miejsca gmachu Cyrku międzypaństwowy mecz bokserski pomiędzy reprezetacjami Polski i Szwajcarii. Zwyciężyła Polska w wysokim stosunku 14:2.

Jedyne zwycięstwo dla Szwajcarów odniósł Suter, bijąc na punkty Klimeckiego. Wszystkie inne walki kończyły się zdecydowanymi zwycięstwami Polaków, jak o tym świadczą dwa nokauty i techniczny nokaut.

ROTHOLC NOKAUTUJE WIGETA

W wadze muszej Rotholc znokautował w pierwszej rundzie Szwajcara Wigeta. Początkowo Wiget ładnie kontruje, ale po kilku ciosach pada na ziemię do dwóch, wstaje, ale następny cios zmusza go do chwytania się liny. Wreszcie dalszy cios zwala go na deski i zostaje wyliczony.

SOBKOWIAK WYPUNKTOWAŁ MEYERA.

W wadze koguciej Sobkowiak wygrał na punkty z Meyerem. W pierwszej rundzie Sobkowiak miał nieznaczną przewagę nad przeciwnikiem Szwajcar twardy i wytrzymały kilkakrotnie usiłuje przejąć inicjatywę, ale ciosy jego są na ogół niecelne.

W drugiej rundzie Sobkowiak gwałtownie atakuje, a ciosy trafiają często i mocno.

Ostatnie starcie było bardziej wyrównane.

W wadze piórkowej Czortek odniósł wysokie zwycięstwo na punkty nad Szwajcarem Zurfluehem. Pierwsze dwie rundy toczą się w szalonym tempie. Czortek przypuszcza szereg gwałtownych ataków, które wykazują jego bezapelacyjną przewagę nad przeciwnikiem. Szwajcar trzyma się jednak dobrze, przyjmuje nawet wymianę ciosów, które jednak kończą się zawsze na korzyść Czortka.

Pod koniec drugiej rundy Polak doznaje lekkiej kontuzji prawej ręki, ale mimo to atakuje dalej i walkę rozstrzyga wysoko dla siebie. W ogólnej punktacji Polska prowadzi 6:0.

W wadze lekkiej Woźniakiewicz pokonał zdecydowanie na punkty Szwajcara Grieba. Polak atakuje od początku do końca, tak że Szwajcar jest zupełnie bezradny wobec spadającego na niego gradu ciosów. Pod koniec spotkania Szwajcar jest zupełnie wyczerpany i słania się na nogach.

W wadze półśredniej Kolczyński wygrywa z Juenim przez techniczny k. o. w drugiej rundzie. Polak miał miażdżącą przewagę nad przeciwnikiem.

Już w pierwszej rundzie jeden z ciosów Kolczyńskiego zwala Szwajcara na deski do ośmiu. Jueni wstaje, ale jest wyraźnie zamroczony i z trudem dotrwał do końca rundy. W drugim starciu Szwajcar broni się coraz słabiej przed gwałtownymi atakami Polaka i sędzia p. Ritzi (Szwajcaria) przerywa nierówną walkę. Stan meczu 10:0 dla Polski.

W wadze średniej Pisarski wygrywa na punkty z Schererem. Walka miała przebieg dramatyczny. Pierwsze starcie wykazało pewną przewagę Pisarskiego. W drugiej rundzie Polak nadziewa się nagle na silny cios Szwajcara i pada na deski, podnosi się z trudem, ale dość prędko przychodzi do siebie, a w trzeciej rundzie panuje już zupełnie nad sytuacją.

Zwycięstwo Pisarskiego odniesione było jednak bardzo nieznaczną różnicą punktów. Część publiczności protestowała nawet, uważając że remis byłby bardziej właściwym miernikiem sił.

W wadze półciężkiej Suter odniósł jedyne zwycięstwo dla Szwajcarii bijąc na punkty Klimeckiego. Walka stała na dość słabym poziomie. Publiczność z całą kurtuazją oklaskiwała Szwajcara.

W wadze ciężkiej Piłat znokautował w drugiej rundzie Schlungera. Polak miał dużą przewagę i gong ratuje Szwajcara przed wyliczeniem w pierwszej rundzie. W drugiej rundzie nowa seria ciosów Polaka zwala Szwajcara na deski. Schluneger staje, ale po nowej serii ciosów opiera się bezwładnie o liny i zostaje wyliczony. Ogólna punktacja 14:2 dla Polski.

Rząd Daladiera zagrożony?

Dzień dzisiejszy będzie decydujący

PARYŻ. Z dalszego ciągu debaty w Izbie Deputowanych nad polityką ogólną, która zakończy się dopiero dziś późno w nocy, widać, że rząd Daladiera może się spotkać z dużymi trudnościami.

Bardzo wielu radykałów wykazuje wciąż niezdecydowanie i waha się przyłączyć jawnie do prawicy i centrum.

Daladier zamierzał debatę poprowadzić tak, aby głosowania dotyczyły spraw ogólnych, a nie musiały być traktowane jako równoznaczne z ostatecznym zerwaniem dawnej większości lewicowej. Bojowe stanowisko deputowanych prawicowych może zadanie rządu utrudnić, tym bardziej że spotka się ono z podobnym stanowiskiem deputowanych socjalistycznych.

Pomimo, że w kołach zbliżonych do rządu przypuszcza się nadal, że Daladier otrzyma dziś wieczór dość silną większość złożoną z głosów prawicy, centrum i radykałów, w kołach parlamentarnych przeważały wczoraj poglądy raczej pesymistyczne.

Min. Ribbentrop opuścił Paryż

PARYŻ. Minister Spr. Zagr. von Ribbentrop opuścił wczoraj rano o godz. 9-ej Paryż wraz z małżonką. Niemiecki minister wyjechał z Paryża z dworca, znajdującego się w pobliżu Pałacu Inwalidów.

Oddania... Wenecji i Wezuwiusza

„domagali się" studenci francuscy

PARYŻ. Wielkie demonstracje antywłoskie odbyły się wczoraj w dzielnicy studenckiej Paryża, Quartier Latin.

W demonstracjach, które rozpoczęły się o 11-ej wzięło udział kilka tysięcy ludzi, przede wszystkim studentów. Utworzyły się pochody, przy czym niesiono transparenty z napisami, domagającymi się oddania Francji... Wenecji i Wezuwiusza.

Po południu demonstracje przybrały tak duże rozmiary, że do Quartier Latin przysłano autokarami silne oddziały policji i gwardii lotnej. Zamieszki powstały w pobliżu włoskiej księgarni na rogu bulwaru St. Germain i St. Michel. Jeszcze wieczorem w Quartier Latin rozbrzmiewały okrzyki antywłoskie.

Na razie nie sygnalizują poważniejszych incydentów oraz żadnych aresztowań.

Manifestacje włoskie

przeciw demonstracjom francuskim

RZYM. Agencja Stefani donosi, iż we wszystkich większych ośrodkach we Włoszech odbywały się manifestacje, w których brali udział studenci i ludność.

Celem tych manifestacyj było zaprotestowanie przeciwko demonstrancjom antywłoskim w Tunisie i na Korsyce. Konsulaty francuskie były otoczone przez silne kordony policji, które nie dopuszczały do nich manifestantów.

Groźna szajka bandycka

zlikwidowana przez policję pod Sosnowcem

We wtorek dokonano zuchwałego napadu bandyckiego w Modrzejowie pod Sosnowcem na sklep Gymlakiewiczowej.

Policja w ciągu całej nocy i w środę przed południem prowadziła pościg, który w końcu został uwieńczony sukcesem. Dwóch bandytów ujęto nad ranem, trzeciego natomiast, który okazał się herszten bandy, ujęto w godzinach południowych.

Policjant ścigający bandytę postrzelił go w okolicę serca. Stan jego jest bardzo ciężki. Dwóch innych bandytów osadzono w więzieniu.

Wiadomość o ujęciu groźnej szajki bandyckiej przyjęła ludność Zagłębia z wielką ulgą. Jak się okazuje — ci sami bandyci dokonali napadu rabunkowego na sklep T-wa Dobroczynności i na sklep Małopolski Związku Mleczarskiego.

Bandyci pochodzili z Zagłębia Dąbrowskiego. Nazwiska ich ze względu na dobro toczące go się śledztwa trzymane są w tajemnicy.

Włosi opuszczą Francję

na rozkaz Mussoliniego?

LONDYN. „News Chronicle" donosi, że francuskie sfery oficjalne są żywo zainteresowane inicjatywą rządu włoskiego w sprawie powrotu Włochów mieszkających we Francji do kraju.

Według tego pisma konsulowie włoscy we Francji zostali na sobotę wezwani do Rzymu celem odbycia narady z premierem Mussolinim.

Prem. Mussolini polecił konsulom włoskim we Francji podjęcie odpowiedniej akcji w celu skłonienia obywateli włoskich do powrotu.

Największy sterowiec świata

AKRON. (Stan Ohio). Nowy sterowiec marynarki amerykańskiej „K.2", uważany za największy na świecie, odbył wczoraj próbną podróż.

Długość sterowca wynosi 246 stóp, średnica 76 stóp, a objętość 400 tys. stóp sześciennych.

Sterowiec napełniony będzie helium i przydzielony do stacji w Lake-Hurst.

Nie wolno urządzać choinek w Rumunii

CZERNIOWCE. Władze rumuńskie wydały zakaz urządzania choinek na święta Bożego Narodzenia, ponieważ jest to zwyczaj nie-rumuński, a ponadto szkodliwy dla stanu zalesienia kraju.

115 razy odbierała sobie życie

CZERNIOWCE. W Satumare (Siedmiogród) przecięła sobie żyły niejaka Elżbieta Szanistai, nałogowa alkoholiczka, nie jednokrotnie karana.

Dochodzenia wykazały, że próbowała ona już 115 razy pozbawić się życia, za każdym razem jednak została odratowana.

Oszust w roli inwalidy wojennego

żerował na naiwności warszawskich kupców

Przed czterema dniami opuścił więzienie dla niepoprawnych przestępców we Wronkach, skazany na 3 lata między narodowy przestępca, Stanisław Kolański.

Miał on na sumieniu różnego rodzaju kryminalne sprawki i był wszechstronnym przestępcą: złodziejem, włamywaczem, oszustem, nie gardził nawet czerpaniem zysków z nierządu. Przez dłuższy czas grasował za granicą, skąd, ścigany przez policję, przyjechał do Warszawy. Nie powiodło mu się jednak w stolicy, po pierwszym bowiem występie został zdemaskowany, aresztowany i osadzony w więzieniu.

Znalazłszy się na wolności, Kolański natychmiast powrócił do kryminalnej działalności. Tym razem wypłynął na widownię jako... inwalida wojenny, ogromnie ustosunkowany, mający szerokie znajomości i jeszcze szersze możliwości.

Oszust udał się do Stowarzyszenia Rzemieślników i Drobnych Przemysłowców Żydów (Warszawa, Długa 26), gdzie oświadczył, że mógłby wyjednać organizacji dostawę znacznych ilości mięsa dla różnych, poważnych instytucyj samorządowych i prywatnych.

Widocznie przestępca operował dobrymi i przekonywującymi argumentami, skoro buchalter stowarzyszenia, Dawid Honig (Hoża 13) wypłacił mu 38 złotych na różne koszta, związane z załatwieniem wstępnych formalności. Kolański, rzecz prosta, więcej się już nie pokazał. Zawiadomiona policja z opisu poszkodowanego wywnioskowała, kim jest „inwalida" i w dniu wczorajszym zuchwały przestępca wrócił do więzienia.

Z wędrówek po Warszawie

Setki mieszkańców warszawskiego ZOO

Mimo tego, iż Z. O. O. warszawskie jest jedną z najmłodszych instytucji tego rodzaju, na terenie miast Europy, nie ustępuje im jednak specjalnie pod względem ilości zwierząt.

Jakie znaczenie posiada każdy ogród zoologiczny nie trzeba chyba mówić. Umożliwienie rzeszom publiczności obejrzenia okazów fauny wszystkich części świata oraz umieszczone nad każdą klatką krótkie charakterystyki zwierząt, o wiele więcej przyczynić się mogą do wyrobienia sobie o niej pojęcia, aniżeli opisowy, choćby najbardziej pełen zajmujący wykład w sali szkolnej.

TEREN WARSZAWSKIEGO ZOO.

Jeśli chodzi o wybór miejsca — warszawskie ZOO położone jest w bardzo niefortunnych warunkach. Bliskość rzeki oraz fakt istnienia wód zaskórnych powodują zawsze w okresie przyboru Wisły znaczne nasilenie wilgoci. Rzecz prosta, nie jest to bynajmniej dobre dla wrażliwych na wilgoć okazów fauny podzwrotnikowej.

Niezależnie od tego ZOO posiada jeszcze jedną bolączkę.— Jest nią brak wodociągów i całkowitego skanalizowania.

BRAK ODPOWIEDNIEGO POŁĄCZENIA Z MIASTEM

Położony dość daleko od śródmieścia ogród zoologiczny jest w gruncie rzeczy odcięty prawie od niego. Tak jak pilne jest skanalizowanie terenów ZOO, tak samo domaga się jak najszybszego rozwiązania włączenie ogrodu do miejskiej sieci komunikacyjnej i udostępnienie przez to mieszkańcom łatwego i wygodnego dojazdu.

Aby usunąć istniejące dotychczas zło, należy: 1) przeprowadzić odnogę tramwajową do bramy ZOO; 2) uruchomić linię autobusową; 3) przeprowadzić arterię dla pieszych wzdłuż wybrzeża Wisły; 4) wyasfaltować aleję Parku Praskiego, wiodącą do ZOO.

BRAK PTAKÓW I PŁAZÓW.

Jak się dowiadujemy, stan okazów w ZOO nie jest jeszcze zupełnie zadawalający. Przyczyny tego leżą w braku odpowiednich kredytów na ten cel. Dysponując bardzo ograniczonymi środkami dyrekcja ogrodu stara się w pierwszym rzędzie zaopatrywać się w okazy bardziej atrakcyjne dla publiczności, jak np. słonie, hipopotamy, małpy, i t.p. Mimo tego, przyznać trzeba, iż pod względem ilości ssaków ZOO nie ustępuje innym ogrodom zoologicznym.

Gorzej przedstawia się za to sprawa ptaków i płazów. Kompletny brak akwariów i terrariów oraz wielkich klatek rzuca się od razu w oczy każdemu zwiedzającemu.

Staranna opieka dyrekcji doprowadziła do tego, że wypadki mnożenia się zwierząt wydarzają się na terenie ZOO coraz częściej. Podkreślić należy, iż mnożą się nawet takie zwierzęta, które znoszą niewolę bardzo źle.

POMIESZCZENIA ZWIERZĄT.

Ogólnie biorąc, pomieszczenia dla poszczególnych okazów nie są najzupełniej nowoczesne. I tutaj również przyczyną tego jest brak odpowiednich środków pieniężnych na tego rodzaju roboty.

Najlepiej przedstawiają się pomieszczenia, zainstalowane na terenie ZOO w drugim okresie jego istnienia. Wymienić tu taj należy słoniarnię, pomieszczenie dla białych niedźwiedzi, lwiarnię, budynek dla hipopotamów, żyrafiarnię oraz klatki przenośne, które nie posiadają dna i mogą być przenoszone z miejsca na miejsce.

Wszystkie pozostałe pomieszczenia posiadają cały szereg braków najrozmaitszej natury, jak np. brak odpowiedniej wentylacji, konstrukcje drewnianą, niebezpieczną ze względu na możliwość powstania ognia, nieodpowiednie wybiegi dla zwierząt, nieestetyczny wygląd, niewygodę w oczyszczaniu klatek i t.p.

OPIEKA LEKARSKA NAD ZWIERZĘTAMI

Ponieważ, jak już mówiliśmy, ZOO nie posiada całkowitego skanalizowania, sprawa ta jest specjalnie ważna. Główne wysiłki dyrekcji ZOO idą właśnie w tym kierunku aby na drodze sztucznej opieki nie dopuścić do powstania jakiejś zarazy, która mogłaby zdziesiątkować zwierzostan. Nie jest to jednak łatwa sprawa.

Na terenie ZOO znajduje się z górą tysiąc okazów. Umieszczone na niewielkiej przestrzeni zwierzęta narażone są na łatwe zarażenie się najprzeróżniejszymi chorobami, które przenoszą liczne bakterie chorobotwórcze, znajdujące się przeważnie we wszystkich nieczystościach.

Ponieważ brak odpowiedniego skanalizowania nie pozwala na szybkie ich usuwanie, ewentualność powstania zarazy jest bardzo wielka. Od czasu do czasu pojawia się ona na terenie ZOO, są to jednak przeważnie wypadki nie groźne i szybko przez personel lekarski usuwane. Najczęstszymi chorobami są: pryszczyca, nosówka i cholera drobiu.

BOLĄCZKI MUSZĄ BYĆ USUNIĘTE

Na każdym kroku widzimy znaczne wzmożenie się wszelkiego rodzaju prac. Stolica rozrasta się błyskawicznie, powstają nowe arterie i gmachy, wydłuża się sieć połączeń, zwiększa tabor środków komunikacyjnych.

Czas najwyższy, aby i ZOO wciągnęte zostało w orbitę tych prac. (rozw.)

DZIECI BEZROBOTNYCH CIESZĄ SIĘ, ŻE I TY DASZ DLA NICH NA „GWIAZDKĘ".

W cztery oczy

Intymne rozmowy z naszymi Czytelnikami

Czy wszystkie są takie?

P. B. C. pisze nam:

„Kochany Redaktorze, widzę z Twych odpowiedzi, że jesteś bardzo doświadczony życiowo, błagam Cię więc o radę w mej rozterce duchowej. Powiedz mi, czy rzeczywiście wszystkie dziewczęta są tak nie wiele warte, czy może jednak się mylę.

Mam 20 lat, więc jestem, co prawda, jeszcze młody. Inni moi koledzy już mają za sobą dużo przeżyć, a ja do dziś nie wiem, co to miłość i jeni razu jeszcze nie zdołałem się zakochać. Nie znam więc ani radosnych stron miłości, ani smutnych, choć nawet i te, jak słyszę, mają swój powab, bo przynajmniej są pewnym przeżyciem. Być może, że to wszystko moja wina. Jestem może zbyt wymagający, jak na obecne czasy „życia ułatwionego".

A jednak już mi się sprzykrzyło takie życie. Gdy patrzę na moich kolegów, którzy są zakochani i kochani przez swe wybranki, postanowiłem pójść ich śladem. Chciałem poznać jakąś kobietę, ale tylko przyzwoitą. Ha, ale to łatwo powiedzieć. Ani jedna nie odpowiadała moim wymaganiom. Uliczne znajomości wyłączyłem z góry, bo uważam, że kobieta, która to toleruje, nie może być przyzwoitą.

Mój kuzyn chciał mnie przedstawić siostrze swej narzeczonej. Ale ponieważ jest sam ladaco, to pewno taka też i ta jego narzeczona, a więc można się spodziewać, że i jej siostra nie lepsza.

Aż tu pewnego dnia w ub. miesiącu, przechodząc przez pewien park, znany z tego, że tam zawsze jest najwięcej nianiek z dziećmi, usiadłem na ławce i zauważyłem, że obserwuje mnie prześliczna panienka, jak się później dowiedziałem — imieniem Stasicha. Nie zwracałem wszakże na nią uwagi, bo nie lubię, gdy mnie kokietują.

Po paru minutach przysiadła się do mnie i nawiązała rozmowę ze mną, pomimo, że niańczyła parę dzieci. Odprowadziłem ją do domu i umówiliśmy się na wieczór. Spotkaliśmy się i poszliśmy do tego samego parku. Po paru minutach rozmowy zapytała mnie, gdzie mieszkam. Odpowiedziałem i skłamałem przy tym, że mieszkam sam, choć tak nie jest. Rzekła na to: „W takim razie pocóż mamy tu siedzieć? Pojedziemy do ciebie i spędzimy tam czas przyjemniej, niż tu". I uśmiechnęła się zalotnie. Ja się także uśmiechnąłem, ale zimno i nic na to nie odpowiedziałem.

Umówiłem się z nią na niedzielę, ale na spotkanie nie poszedłem, bo po tych słowach poczułem do niej wstręt, pomimo, że już byłem blizki zakochania się w niej.

Podobne wypadki zdarzały mi się nie raz. Ilekroć która mi się podoba, zaraz chce jechać do mnie i tym mnie z miejsca zraża do siebie. Takie już mam „szczęście".

Czy rzeczywiście w dzisiejszych czasach wszystkie dziewczęta są takie? Jeżeli tak, to sobie strzelę w łeb.

* . *

Rzeczywiście, trzeba przyznać, że ma Pan jakieś wyjątkowe „szczęście", którego by Panu nie jeden pozazdrościł. Inni chcą sobie „strzelać w łeb" wskutek oporu ich wybranek, a Pan przeciwnie. I dogodź tu ludziom...

Spieszę Pana uspokoić, by uchronić Pana od samobójczej śmierci, że przeciwnie—ogromna większość dziewcząt nawet w dzisiejszych czasach jest zupełnie inna, niż się Panu wydaje.

Skoro się Panu tak nie wiedzie z dziewczętami o zaletach raczej zewnętrznych, niech Pan przy swoim usposobieniu zainteresuje się dziewczętami o cnotach raczej duchowych, zresztą, o wiele wartościowszych od czysto zewnętrznych. Proszę pamiętać, że uroda przemija, a charakter zostaje. Może wśród tych mniej błyskotliwszych odnajdzie Pan wreszcie wybrankę swego serca.

Nastroje prowęgierskie

wśród ludności karpatoruskiej

UŻHOROD. Nastroje prowęgierskie wśród ludności karpatoruskiej pozostają nadal niezmienione. Ludność miejscowości Strabiczewo, pow. mukaczewskiego, czyni wójta tej gminy odpowiedzialnym za nieprzyłączenie gminy do Węgier.

W miejscowości Hołubinne, pow. swalawskiego, ludność miejscowa wypędziła ze wsi stacjonowanych tam żołnierzy czeskich.

Trzynaście osób zginęło

podczas olbrzymiej powodzi

BUENOS AIRES. Wskutek gwałtownych opadów deszczowych wezbrane wody rzeki Orinoco w Venezueli zalały przyległe okolice, wyrządzając nieobliczalne szkody materialne i pociągając ofiary w ludziach. Trzynaście osób zginęło, 85 domów mieszkalnych zostało doszczętnie zburzonych. W nurtach wezbranych wód zginęły tysiące sztuk bydła rogatego.

Miejscowość Rio Chico została całkowicie zalana. Setki osób zostały bez dachu nad głową. Na miejsce wypadków wysłano brygady ratownicze.

Wesoły Kącik

Przyrzeczona posada

Mój przyjaciel już od dwóch la jest bez pracy.

Onegdaj spotkałem go na ulicy Marszałkowskiej. Szedł rozanielony.

— Czegoś taki uradowany?

— Szczęście mnie spotkało! — oznajmił radośnie — Po Nowym Roku przyrzeczono mi posadę.

— Gratuluję. Jak to się stało?

— Uważasz półtora roku temu, to znaczy w lipcu zeszłego roku znalazłem protekcję do dyrektora banku, pana Pikalskiego. Dyrektor bardzo się wzruszył moim losem, przyrzekł, że zrobi co będzie mógł i kazał mi się zgłosić po dwóch miesiącah do swego zastępcy pana Fiutkiewicza.

— I zgłosiłeś się do pana Fiutkiewicza?

— A naturalnie. Pan Fiutkiewicz przyjął mnie bardzo grzecznie, powiedział, że zrobi co będzie mógł i kazał mi się zgłosić po dwóch miesiącach do swego sekretarza Bimbalskiego.

— I poszedłeś do Bimbalskiego?

— A naturalnie. Bimbalski przyjął mnie bardzo grzecznie, przyrzekł, że zrobi wszystko, co będzie w jego mocy i kazał mi się zgłosić po trzech miesiącach do prokuratora, Cymbałkiewicza.

— No i poszedłeś do Cymbałkiewicza?

— A naturalnie.. Cymbałkiewicz bardzo dobrze mnie przyjął. Obiecał, że zrobi wszystko co będzie mógł i kazał mi przyjść za cztery miesiące do głównego buchaltera, Pierczyńskiego.

— No i cóż dalej? — spytałem niecierpliwie.

— A no nic!.. Pierczyński odesłał mnie do kierownika działu wekslowego, ten kazał mi przyjść po dwóch miesiącach do głównego kasjera i tak już chodzę od jednego do drugiego, ale posady jeszcze nie dostałeu.

— Więc czego jesteś taki uradowany?

— Bo, uważasz, , kasjer przyjął mnie dzisiaj bardzo grzecznie i kazał mi się zgłosić do swego zastępcy po Nowym Roku.

— I zgłosisz się po Nowym Roku, do zastępcy kasjera?

— A naturalnie! Przecież kasjer wyraźnie przyrzekł, że zrobi wszystko, co będzie mógł...

Mimo woli uśmiechnąłem się z politowaniem.

Przyjaciel spojrzał na mnie niechętnie.

— Śmiejesz się ze mnie? Tyś zawsze był niedowiarkiem! Ale we mnie wiary w ludzi nie złamiesz! Śmiej się, śmiej! A ja wierzę, że jeżeli główny kasjer przyrzekł, że zrobi co będzie mógł i kazał mi się zgłosić po dwóch miesiącach do swego zastępcy, to znaczy, że coś z tego będzie!.. Nie dam się speszyć i zepsuć sobie radości.

Pożegnał się ze mną chłodno i odszedł.

Napoleon Sądek

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn).

SOBOTA, DN. 10. XII. 38 R.

6.30 „Kiedy ranne". 6.35 Gimnastyka. 6.50 Płyty. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Płyty. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.00 Przerwa. 11.00 Audycja dla szkół. 11.25 Płyty. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.00 Przerwa. 15.00 Teatr Wyobraźni. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik południowy. 16.08 Wiadomości gospodarcze. 16.20 Kronika literacka. 16.35 Sylwetki kompozytorów polskich. 17.35 Światło zgasło — pogadanka. 17.45 Płyty. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Audycja dla Polaków za granicą. 19.15 „Irwing Berlin i jego piosenki" — reportaż płytowy. 20.00 Marsze walce i polki. 20.35 Audycje informacyjne. 21.00 „Przy sobocie — po robocie".

WARSZAWA II (Mokotów).

14.00 Orkiestra Salonowa. 15.00 Wiadomości sportowe. 15.05 Parę informacji. 15.10 Koncert solistów. 15.45 Życie kulturalne stolicy. 10.00 Płyty 17.30 Inwestycje Warszawy — pogadanka 17.40 Koncert. 18.05 Muzyka francuska. 19.00 — 21.00 Koncert solistów. 22.00 Płyty. 23.00 Płyty.

Obniżka komornego przedłużona

Wicemarsz. Wenda dał satysfakcję wicepem. Kwiatkowskiemu

Na wstępie wczorajszego posiedzenia Sejmu marszałek Makowski zakomunikował Izbie, że w dniu 7 b. m. w towarzystwie wicemarszałków i sekretarzy Sejmu udał się do Krakowa, gdzie równocześnie z prezydium Senatu złożył imieniem Sejmu Rzeczypospolitej hołd pamięci Marsz. Józefa Piłsudskiego.

Izba wstała i przez dłuższą chwilę trwała w milczeniu.

Następnie Marszałek udzielił przed porządkiem dziennym głosu wicemarszałkowi płk. Wendzie. Wicemarszałek Wenda, powitany przez większość Izby hucznymi oklaskami, złożył następujące oświadczenie:

„W związku z przemówieniem wygłoszonym przeze mnie w dniu 3 grudnia r. b., na plenarnym posiedzeniu Sejmu oraz wobec komentarzy, jakie związano z tym przemówieniem, stwierdzam, że w przemówieniu moim dałem wyraz osobistym poglądom.

Oficjalne stanowisko Obozu Zjednoczenia Narodowego w stosunku do programu gospodarczego Rządu sprecyzowane zostało w deklaracji Szefa Obozu gen. Stanisława Skwarczyńskiego.

W imieniu OZN oświadczam, że Obóz do poczynań gospodarczych Rządu ustosunkowuje się całkowicie pozytywnie, w pełnym przekonaniu, że prowadzą one skutecznie do wspólnego nam wszystkim celu — wzmocnienia siły Państwa. (huczne oklaski).

W ten sposób wicemarszałek Wenda wycofał się na całej linii z przemówienia, w którym zaatakował program gospodarczy wicepremiera Kwiatkowskiego i dał mu pełną satysfakcję.

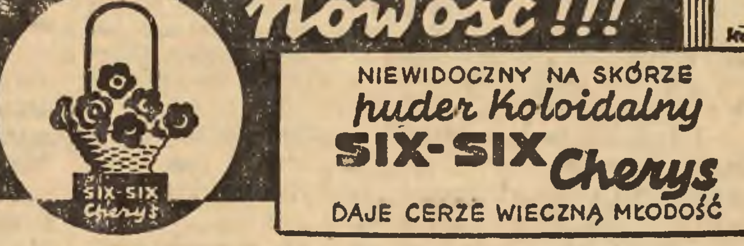
Przystąpiono do porządku dziennego. Odesłano w pierwszym czytaniu do poszczególnych komisyj rządowe projekty ustaw, po czym bez dyskusji Izba, po wysłuchaniu sprawozdań, uchwaliła 4 projekty ustaw o kredytach dodatkowych do wykonywanego budżetu.

Następnie Sejm uchwalił w 2 i 3 czytaniu projekt ustawy o przedłużenie obniżki komornego do 31 marca 1940, wreszcie Izba na wniosek marszałka wybrała komisję Kontroli Długów oraz komisję dla zmiany ordynacji wyborczej.

* * *

Nie należący do O. Z. N. pos. Stoch zbiera podpisy dla zgłoszenia projektu ustawy o pozbawieniu praw obywatelskich Żydów.

Projekt ten przewiduje, iż Żydzi będą obywatelami tymczasowymi, za wyjątkiem tych, którzy przed 11 listopada 1918 wyznawali religię chrześcijańską lub brali udział w walkach o niepodległość Polski względnie szczególnie się zasłużyli Polsce.



Smutne skutki brawury

Podróż... w wiaderku skończyła się tragicznie

Dom przy ul. Przemyskiej 2 w Krakowie był terenem niesamowitego wypadku.

Służąca jednego z lokatorów na II piętrze, Fryda Gideńska, wyszła na chwilę z mieszkania i przez nieuwagę zatrzasnęła za sobą drzwi. Nie mogąc dostać się z powrotem do mieszkania, dziewczyna zdobyła się na nieład wyczyn. Postanowiła dostać się do mieszkania przez okno. W tym celu udała się na III piętro, gdzie przymocowała linkę do balkonu. Na drugim końcu linki przymocowała wiaderko i zaczęła opuszczać się na dół.

Gdy była w połowie drogi, linka urwała się i Gideńska runęła na podwórze, wpadając do głębokiego śmietnika. Natychmiast rzucili się jej na pomoc lokatorzy, którzy przez cały czas biernie przyglądali się jej wyczynowi. Nie zdołano jej jednak wyciągnąć ze śmietnika. Również zaalarmowane Pogotowie nie mogło temu sprostać.

Wezwano więc straż ogniową, która wydobyła lekkomyślną dziewczynę ze śmietnika. Gideńska nie doznała żadnego złamania kości, natomiast uległa wstrząsowi mózgu i w stanie ciężkim przewieziono ją do szpitala.

Misterne cacka obłąkanych

znalazły pomieszczenie na wystawie w szpitalu Św. Jana Bożego

(r.) W jasnych i widnych salach szpitala Św. Jana Bożego w Warszawie przy ul. Bonifraterskiej 12 znajduje corocznie pomieszczenie piękna wystawa prac, wykonanych przez umysłowo chorych. I w tym roku została ona zorganizowana.

Przyznać trzeba, że czasem wierzyć się po prostu nie chce, że te misterne i nieraz artystyczne cacka wykonane zostały rękami ludzi dotkniętych strasz liwą chorobą.

NAJROZMAITSZE WYROBY

Na stołach, półkach i etażerkach — starannie wykonane przedmioty. Jest ich mnóstwo. Trzeba tu dodać, że na terenie szpitala znajdują się wyposażone w najprzeróżniejsze, potrzebne narzędzia, warsztaty: stolarski, introligatorski, szydełkowy, słomiarski, ślusarski, szewski oraz pracownia malarska.

Są one prawdziwym dobrodziejstwem dla chorych, którzy przy zajmującej ich pracy zapominają o strasznym w chwilach świadomości przeświadczeniu, że właściwie są wyrzuceni poza nawias społeczeństwa. Wyroby, umieszczone na wystawie, stoją przeważnie na bardzo wysokim poziomie, jeśli chodzi o wykonanie. Wszędzie znać staranność pracy. Dotyczy to prac rzemieślniczych, jak również i artystycznych, szczególnie rysunkowych i malarskich.

Pomiędzy nimi specjalną uwagę zwiedzających zwracają reprodukcje postaci z kolorowych rysunkowych filmów Walta Disneya, Mickeye, Betty Boop, i cała masa innych bohaterów krótkometrażówek Disneya znalazły tu swe ucieleśnienie.

„PRZECIEŻ I MY MOŻEMY BYĆ POŻYTECZNI!".

Przewodnikami na wystawie są chorzy, przeważnie autorzy znajdujących się tu prac. Jak możemy zaobserwować, największą radość tym biedakom sprawia zainteresowanie ze strony publiczności wystawionymi pracami.

Oglądamy właśnie pięknie wykonane malowidła. W pewnym momencie zbliża się do nas jakiś mężczyzna.

— Jak podobają się panom te rzeczy — zadaje nam pytanie.

Od słowa do słowa nawiązujemy z nim rozmowę, z podziwem stwierdzając, iż informator nasz doskonale zna się na malarstwie.

Dopiero pod koniec rozmowy okazuje się, iż jest to obłąkany — autor wielu z wystawionych tu eksponatów.

— Zdając sobie dobrze sprawę z mej choroby — tak żegna nas nasz rozmówca. — Wiem że nie ma już dla mnie ratunku i lekarstwa. Wie to także większość z mych nieszczęsnych współtowarzyszy niedoli.

Ale i my możemy przecież być pożyteczni dla społeczeństwa, prawda?

Serdecznie ściskamy dłoń biedaka w odpowiedzi.

PRACA — NAJLEPSZYM LEKARSTWEM.

Interesująca ta wystawa otwarta będzie do 15 b. m. ze względu na to, iż przygotowuje się gwiazdkę dla chorych. Dochód z biletów wstępu oraz ze sprzedanych prac, które można nabywać po wyjątkowo niskich cenach, przeznaczony będzie na zasilenie pracowni szpitalnej.

Jak się dowiadujemy, praca jest dla umysłowo chorych jednym z najpotężniejszych środków leczenia, daje bowiem możność odzyskania równowagi psychicznej.

Chorzy zatrudniani są w najrozmaitszych, jak już mówiliśmy, zawodach. O ile szpital Jana Bożego zatrudnia ich w rzemiośle, o tyle zakład w Choroszczy kładzie nacisk na pracę na roli i w ogrodnictwie.

Słuszne wydaje się powiedzenie naszego przewodnika: i oni mogą być pożyteczni dla społeczeństwa.

Ubezpieczył żonę

a po tym chciał ją otruć gazem świetlnym

We Lwowie rozpoczął się sensacyjny proces o usiłowanie żonobójstwa.

Ławę oskarżonych zajął właściciel sklepu korzennego, M. Petrow, który ubezpieczywszy żonę na 30.000 zł. usiłował pozbawić ją życia przy pomocy gazu świetlnego.

ROZPOZNANIE ZWŁOK SAMOBÓJCÓW.

Ustalono tożsamość kobiety, która przed kilku dniami rzuciła się w zamiarze samobójczym pod pociąg elektryczny w pobliżu Rembertowa. Była to 17-letnia Jadwiga Pacałowska, mieszkanka Białegostoku. Obecnie prowadzi się dochodzenie celem ustalenia przyczyny samobójstwa.

Również udało się ustalić tożsamość zwłok mężczyzny, który rzucił się pod samochód na szosie Gdańskiej w pobliżu Młocin, prowadzony przez Włodzimierza Marskiego (Jakubowska 18). Mężczyzną był 75-letni Jan Białczak, (osada Park - Młociny). Białczak wskutek odniesionych obrażeń zmarł w szpit. Dziec. Jezus.

Złóż ofiarę na
POMOC ZIMOWĄ
DLA BIEDNYCH DZIECI.



Morston wprowadził Nelly do pięknie umeblowanego pokoju i wyszedł, aby zamówić dla niej coś do picia. Czas mijał a on nie wracał. W końcu drzwi otworzyły się bezszelestnie i zjawił się Murzyn, który przyniósł jej różnego rodzaju napoje. Gdy Nelly zapytała go, kiedy przyjdzie Morston, odparł, że zaraz wróci. Jednakże Morston nie pokazał się, natomiast do pokoju wszedł zupełnie ktoś inny.

I tym razem bezszelestnie i cicho otworzyły się drzwi. Do pokoju wszedł elegancki starszy pan o pomarszczonej obleśnej twarzy i grubych, krótkich palcach, na których lśniły klejnoty.

Głupkowato uśmiechnął się i nie przywitawszy się z Nelly, zapytał wprost, chcąc ją objąć:

— No, jak się czuje moja maleńka Nelly?... Czy się już rozgrzałaś?...

Nelly wypuściła szklankę, którą trzymała w ręku, zerwała się z miejsca i zapytała ze zdumieniem:

— Kim pan jest?

— Dobrym „wujaszkiem...” Wkrótce przekonasz się o tym, maleńka... — uśmiech jeszcze ciągle nie znikał z jego twarzy.

— Czy pan mnie zna?...

— Przecież widzisz...

— Czego pan chce? — ogarniało Nelly coraz większe przerażenie...

— Drogie dziecko, czy naprawdę nie wiesz?... Zbliż się do mnie i siadaj... Nie wyrządzę ci krzywdy...

— Precz ode mnie! — zawołała Nelly, której oczy szeroko rozwarły się z przerażenia — Mister Morston!... Mister Morston!... — krzyczała z całych sił.

— Ach, ty naiwne dziecko! — uśmiechał się w dalszym ciągu mężczyzna, zapalając cygaro — Twoje okrzyki nie odniosą żadnego skutku. Mister Morston nie wejdzie tutaj... Nie przyjdzie tutaj, zanim nie wyjdę...

Nelly nie słyszała jego ostatnich słów. Wykorzystała moment, w którym nieznajomy był zajęty zapalaniem cygara i zacisnąwszy usta dobiegła do drzwi, chcąc wydostać się stąd.

Drzwi jednak były zamknięte na klucz. Nelly nie speszyła się tym. Dobiegła wówczas do drugich drzwi. Również i te były zamknięte i Nelly na próżno szarpała za klamkę, wołając: — Mister Morston!... Mister Morston!...

Zaraz też wydała się jej mocno podejrzana okoliczność, że nieznajomy nie reaguje na jej chęć ucieczki i nie przeszkadza jej dobijać się do drzwi. Ze spokojem przyglądał się jej i uśmiechał dobrodusznie. W końcu jednak miał tego dość i oświadczył:

— Szkoda pani nerwów, piękna miss Nelly... Zresztą czy Morston tobie nie powiedział?... Czy nie wiesz, w jakim celu sprowadził tutaj ciebie?...

Tak. Teraz było dla Nelly jasne, że jej „szlachetny zbawca” po prostu zwabił ją tutaj.

Nie mogąc jednak się pogodzić z myślą, że Morston, dla którego czuła pewną sympatię, jest łotrem, starała się stłumić w sobie to podejrzenie i wołała:

— Nieprawda!... Pan kłamie!... Precz mi z oczu!.. Precz!...

I Nelly nie odstępowała od drzwi, nie dopuszczając do siebie uśmiechniętego, obleśnego jegomościa, który przypominał jej teraz jej rzekomego ojca.

— Precz!... Precz!...

— Nie, w ten sposób nie dojdziemy do porozumienia, droga dziecino... — oświadczył nieznajomy, którego oczy zaszły lekką mgłą. — Dobrocią wiele u mnie wskórasz, ale złością nic... A poza tym przestań już krzyczeć i wzywać pomocy Morstona. Zapewniam cię, że teraz nikt tutaj nie wejdzie...

— Precz ode mnie!... — wyrwała mu się Nelly i zaczęła biegać wokół stołu jak szalona — Jakim prawem pan mnie tyka i zbliża się do mnie?... Proszę mnie natychmiast stąd wypuścić...

— To już nie zależy ode mnie naiwna dziecino!... W jakim celu stawiasz taki zacięty opór?... Na nic to ci się nie zda... Jestem przekonany, że gdy będziesz dla mnie dobra, nie pożałujesz tego... Pieniądze nie posiadają dla mnie żadnego znaczenia... — starał się ją dogonić i biegał za nią wokół stołu...

— Proszę mnie puścić!

— Później... później... No, nie bądź maleńka tak uparta... Zatrzymaj się... Nie jestem młodzieniaszkiem i nie mam sił biegać tak szybko jak ty...

— Zawołam policję...

Podstarzały jegomość widząc, że Nelly zerknęła w stronę okna, szybko pobiegł w tamtym kierunku, zastępując jej drogę. Zatrzymał się przed oknem i zaczął do niej mówić uprzejmym, ale kategorycznym tonem:

— Nie pozwolę na to... Zresztą nie zapominaj, że znajdujemy się na piętnastym piętrze. No, a teraz ustatkuj się i bądź rozsądna... Jestem przekonany, że nie będziesz tego żałowała...

Rzekłszy to jegomość o obleśnej twarzy dobiegł do niej, chcąc ją objąć wpół.

Ale Nelly z kocią zręcznością wymknęła mu się i zaraz znalazła się po drugiej stronie stołu. Nieznajomy pobiegł za nią. Nie mógł jej jednak dogonić. Zmęczony, zasapany i zniecierpliwiony mężczyzna nagle gwałtownie odsunął stół.

— No, a teraz jesteś już moja!...

I rzeczywiście był już przy Nelly i porwał ją w ramiona. Nelly, której przerażenie i rozpacz dodawały sił, odepchnęła go z taką siłą, że odskoczył o kilka kroków i omal nie przewrócił się...

Nelly wykorzystała ten moment i po raz drugi podbiegła do okna... Mężczyzna natychmiast zorientował się w sytuacji i również pobiegł w tamtą stronę. Obawiał się bowiem, ażeby ta naiwna, przerażona dziewczyna nie wyskoczyła z piętnastego piętra na bruk...

— Proszę mnie stąd wypuścić! — dziko krzyczała Nelly.

— To może uczynić tylko ten, który ciebie tutaj wprowadził...

— Gdzie on jest?...

— Zaraz go tutaj zawołam... ale będziesz tego gorzko żałowała...

Rzekłszy to mężczyzna o obleśnej twarzy nacisnął guzik dzwonka raz i drugi, jak gdyby dawał umówione znaki...

Po kilku chwilach próg pokoju przestąpił Morston... I dopiero w tej chwili Nelly ujrzała jego prawdziwe oblicze...

(Dalszy ciąg jutro).

WOJNA SZPIEGÓW

Sensacyjne wspomnienia b. oficera wywiadu francuskiego

Do Saint - Sebastian, gdzie p. Brunet „pracował” w hotelu - dancingu, przybył pewien bogaty kupiec, którego p. Brunet z miejsca zaczął podejrzewać, iż jest wysłannikiem Niemiec.

7.

Podczas mojego pobytu w Hiszpanii doszedłem do wniosku, że tylko państwa centralne mogły sobie pozwolić na luksus przysyłania tutaj swoich wysłanników. Z resztą wysłannicy ci cieszyli się tutaj wielką sympatią i poważaniem, natomiast zupełnie inaczej, oczywiście za pewnymi nielicznymi wyjątkami, byli traktowani Francuzi.

Z tego względu przyzwyczaiłem się do traktowania każdego podróżnego lub wielkiego finansisty za jednego z tych, którzy żyli z naszej nędzy i którzy czynili wszystko, co leżało w ich mocy, aby wojna trwała jak najdłużej, aby mogli się jeszcze bardziej wzbogacić na niej.

Ale wracajmy do naszego bogatego kupca. Jak tylko go ujrzałem obudziła się we mnie żyłka agenta wywiadu i postanowiłem nie spuszczać go z oka.

Chciał się bawić do białego rana i nie żałował przy tym pieniędzy. Z miejsca to wykorzystałem, chcąc zdobyć jego względy. Z wyjątkową pieczołowitością dbałem o tego gościa. Przy jego stoliku nic nie brakowało. Otrzymał wspaniałą kolację, którą zakrapiał najlepszymi winami, jakie znajdowały się w naszej piwnicy. A gdy najadł się już do syta, postarałem się dla niego o towarzyszkę, jedną z naszych najlepszych tancerek.

Kupiec chcąc mi się za to wszystko odwdzięczyć, w pewnej chwili zaprosił mnie do swojego stolika... Z miejsca przyjąłem zaproszenie.

Wino i tancerka rozwiązały mu język i zamroczyły mu umysł. Nie panując więc nad sobą, zaczął pleść piąte przez dziesiąte. Z potoku jego słów zdołałem jednak wyłuskać to, co mnie ciekawiło.

Dowiedziałem się więc, że przybył z polecenia pewnego hamburskiego przedsiębiorstwa eksportowego celem nabycia tysięcy ton cebuli i różnych środków żywności, jak: mąka, pomarańcze, oliwa i tak dalej. Towar ten miał być załadowany na statek „Fernando Alvarez” stojący na kotwicy w Santander. Statek miał się udać z ładunkiem do jednego z portów holenderskich.

— Ach, — wybuchnął nagle śmiechem — pan sobie wcale nie wyobraża, jakie oni mi robili trudności!

— Kto? — zapytałem.

— No, ci z towarzystwa ubezpieczeń, kiedy udałem się do nich w sprawie zabezpieczenia mojego ładunku.

— Przecież to nie jest materiał wojenny?

— Oczywiście, że nie, nawet cebula nie zalicza się do materiału wojennego — dodał pośpiesznie. — Czy wie pan, że w danej chwili jest prawie rzeczą niemożliwą znaleźć w Hiszpanii towarzystwo okrętowe, które by chciało przewozić ładunki do portów holenderskich?

— A jednak pan znalazł?

— Z wielkim trudem udało mi się znaleźć jedno. Ale na jakich warunkach! Połowa należności musi być płatna po załadowaniu towaru na statek, a reszta po przybyciu statku do portu holenderskiego. Ładowanie towaru powinno się zakończyć jutro po południu

— Bardzo bym chciał zobaczyć ten transport, — oświadczyłem z rzekomą nieśmiałością — Zresztą może to panu się nawet przydać. Pochodzę z rodziny rolniczej i znam się na produktach rolnych.

Mój towarzysz z radością przyjął ten projekt.

— To doskonale się składa. Powiem panu bowiem szczerze, że ja się na tym w ogóle nie znam. Jutro po południu zawiozę tam pana i wrócimy wieczorem. Czy to panu odpowiada?

— O tej porze jestem właśnie wolny. Zaczynam pracować dopiero późnym wieczorem.

Jak tylko skończyłem pracę na dancingu, udałem się do mojego pokoju i zamknąwszy się na klucz, wsunąłem do małego pudełka, które wyłożyłem watą, dwa ładunki z szeditem, do których przyczepiłem długi lont. Nie mogłem skonstruować dużej bomby, ponieważ nie wiedziałem w jakich okolicznościach będę musiał „pracować”.

Nazajutrz o godzinie drugiej po południu zająłem miejsce w wspaniałym wozie, obok mojego nowego znajomego i pomknęliśmy w stronę Santander. Wziąłem z sobą jeszcze na wszelki wypadek trochę niezwykle silnego materiału wybuchowego, którego drobna ilość daje już straszne wyniki. Mogło to mi się przydać, gdybym musiał działać szybko, lub gdyby nadarzyła się okazja, aby z niego skorzystać. Jaka okazja? Na to nie mogłem na razie znaleźć odpowiedzi. Postanowiłem tylko działać szybko i sprawnie zależnie od okoliczności w jakich się znajduję.

Podczas jazdy mój towarzysz nie odznaczał się wielką wylewnością. Byłem mu nawet za to wdzięczny, ponieważ i ja nie miałem obecnie ochoty do prowadzenia rozmowy.

Podczas gdy samochód pożerał jeden kilometr za drugim, siedziałem pogrążony w rozmyślaniach. Wkrótce, po raz nie wiem który, znów znajdę się w sytuacji, gdy śmierć będzie mi zaglądała w oczy, znów znajdę się na gwałtownym i niebezpiecznym zakręcie w mojej egzystencji, który będzie należało przekroczyć zwycięsko nie tylko dla mojego własnego dobra, ale również i dla dobra ojczyzny...

— Muszę podołać trudności, musi mi się udać... musi mi się udać... huczało mi w głowie paraliżując moje myśli i nie pozwalając obliczyć wszystkich „za” i „przeciw” tego niebezpiecznego, karkołomnego przed sięwzięcia.

Zresztą nie chciałem o tym myśleć, wystarczało mi gorące pragnienie osiągnięcia wystawione go sobie celu bez względu na trudności, jakie się wyłonią przede mną.

W danej chwili nie zdawałem sobie wcale sprawy czym ryzykuję. Ale do igrania za śmiercią przyzwyczaiłem się już z racji mojego zawodu i nie myślałem wcale o tym. Ogarnęło mnie coś w rodzaju szału. Czułem w sobie nieprzezwyciężone pragnienie zniweczenia tego wszystkiego, co zagraża życiu moich towarzyszy walczących na froncie. Gdy uda mi się zniszczyć statek z ładunkiem towaru przeznaczonego dla nieprzyjaciela, zniszczę zarazem kilka ton bomb gazowych, które nie dadzą im się już we znaki.

— Santander! — wyrwał mnie w końcu z tych rozmyślań mój towarzysz, kierując się w stronę portu.

Musieliśmy przeciskać się wśród szeregu dźwigów i stosów towaru, którego większość była przeznaczona dla Niemiec via Amsterdam lub Roterdam, aż wreszcie udało się nam dotrzeć do „Fernande Alvareza”, na który wnoszono ostatnie ładunki towaru.

Statek ten przedstawiał sobą żałosny widok. Był to stary grat, i chyba tylko z tego względu towarzystwo okrętowe odważyło się puścić go na palne morze w tak niespokojne czasy. Prawdopodobnie nie płaciło za niego premii ubezpieczeniowej, ponieważ i tak powinien był pójść na szmelc.

Zbliżyliśmy się do jegomościa, którego obowiązkiem było czuwać nad załadunkiem statku. Pomimo, że mówił dialektem katalońskim, którego prawie nie znałem, zrozumiałem, że ostatnia partia towaru dostanie się na statek o godzinie szóstej. Tłumaczył przy tym, że załadowanie trwa dłużej niż przewidywał, ponieważ statek musi ze względu na swoje obciążenie znajdować się w odległości kilkuset metrów od brzegu.

(Dalszy ciąg jutro).

Kalendarz dnia

10 Grudnia

SOBOTA

N. P. Marii Loretańskiej.
Słowiański: Radzisława.
Słońca wsch. 7.33, zach. 15.24.
Księżyca wsch. 19.28 zach. 9.43.

KRONIKA HISTORYCZNA:

1794. Kościuszko więziony w Petersburgu.
1812. Ostatni pobyt Napoleona w Warszawie.
1850. Zmarł w Aleppo gen. Józef Bem.
1936. Abdykacja króla Anglii Edwarda VIII.

NAPOLEON W WARSZAWIE

W odwrocie spod Moskwy Napoleon w tajemnicy przybył do Warszawy i zatrzymał się w Hotelu Angielskim. Przedstawił Polakom szczerze klęskę Wielkiej Armii, ale wzywał do wytrwania, zapewniając, że powróci tu z nową armią.

PRZYSŁOWIA LUDOWE

Kiedy mróz w grudniu piecze,
To w lutym z dachu ciecze.

Tłumaczenie snów

Zdradzony mąż. Szczęśliwa cyfra: 2. Szczęśliwy dzień: niedziela. Organizm Pański niedomaga, winien się Pan zwrócić do lekarza.

P. Gustaw Żaboklicki. Tefik Russa Khan jest tą samą osobą z którą zaprzyjaźniony był Pan w czasie studiów. Obecnie przebywa on w New-Yorku. Jego adres: 41 - th Awenue

P. Eleonora Bl. Mąż Pani przebywa obecnie w Rosji, w Archangielsku Pani przyjaciel jest kawalerem. Warunki materialne nie poprawią się w najbliższym czasie.

P. Jurek Zakochany. Blondynka siedemnastoletnia, mieszkająca w tym samym domu, co i Pan, kocha się w Panu. Radzę Panu zainteresować się nią, gdyż byłaby dobrą żoną. Przyjaciel, brunet, może Pana łatwo sprowadzić na złe drogi.

P. Mężatka z daleka. Pismo Pani zdradza: praktyczność, dużo sentymentu. Bardzo dużo przeżytych zmartwień. Będzie pociecha z dzieci. Niedomagania zimą.

Czarna Rumunka. Powróci Pani na wieś. Jeden z najbliższych czwartków przyniesie Pani radosną niespodziankę. Na loterii proszę grać, na numer, zawierający trzy sódemki.

P. Listopadowy marzyciel. Sen Pański należy do bardzo rzadkich. Proszę zgłosić się do administracji „Ost. Wiad.", a za okazaniem dowodu osobistego otrzyma Pan kopertę, zawierającą Imię, nazwisko i adres osoby, którą z całą pewnością poślubi Pan w 1939 r.

PAUL BRINGUIER

Przedruk wzbroniony

Hollywood — raj i piekło kobiet

W miasteczku filmowym

Na południe od Los Angelos i Hollywood, na zupełnie nowym przedmieściu, Culver City, wznosi się na jednej z ulic dziwna fasada, przypominająca nieco świątynię grecką. Mieści się tu wytwórnia Metro Goldwyn Mayer.

Stare to przedsiębiorstwo, które od dziesięciu lat jest najpoważniejszą firmą Hollywood, prawdopodobnie wkrótce porzuci nazwę, która dzisiaj już nic nie oznacza. Słowo „Metro" nigdy nic nie znaczyło. Samuel Goldwyn dawno już wystąpił z przedsiębiorstwa, a Louis B. Mayer teraz się wycofuje. Od kilku już miesięcy kontrakty są podpisywane przez nowe nazwisko, przez człowieka, będącego mężem zaufania instytucji kredytowej, kontrolującej Metro.

Brama otworzyła się, aby przepuścić coś w rodzaju wózka na kółkach. Jest to ruchoma garderoba Warner William sa. Nie tylko, że się w niej ubiera i szminkuje, lecz wjeżdża w niej na teren studia, jak do atelier, gdzie kręci.

Tereny najmowane przez Metro nie są właściwie studiem. Jest to już raczej miasteczko, odrębne mocarstwo. Wszystko produkuje się tutaj na miejscu. Metro nie potrzebuje nikogo, ani niczego. Każdego rana sprowadza się tutaj sterty drzewa, tony żelaza, skrzynie gwoździ, kilometry sukna. Cała „dzielnica przemysłowa" bucha parą, huczy, drży, hałasuje. Kuźnie, warsztaty mechaniczne i zakłady krawieckie wytwarzają bez przerwy dekoracje, kostiumy i niezbędne do filmów przedmioty.

Policjanci jednocześnie prywatni i oficjalni, zaliczają się bowiem do policji państwowej, a są opłacani przez wytwórnię, czuwają nad bezpieczeństwem przedsiębiorstwa i regulują ruch w alejach studia. Małe autobusy przeznaczone wyłącznie na użytek wewnętrzny przewożą urzędników i robotników z jednego krańca na drugi tych olbrzymich terenów. Pracuje tutaj pięć tysięcy ludzi, istnieje trzydzieści trzy atelier filmowych, a miesięcznie wypłaca się milion dolarów pensji.

WYMARŁE MIASTA.

Są tam dekoracje stałe, których się nigdy nie niszczy. Widzi się tam między innymi wieś arabską i potężny szklany basen, w którym robi się zdjęcia podmorskie. Jest tu również sensacyjna rekonstrukcja Chicago, całe dzielnice z drzewa i gipsu, które podpalono aby nakręcić sceny z straszliwej katastrofy, jakiej ofiarą padło w roku 1870 to miasto. Dekoracje płonęły w ciągu trzech dni pod kontrolą strażaków z Los Angeles i saperów. W ciągu trzech dni dziesięć tysięcy statystów krzyczało i biegło przez stojące w ogniu ulice. Gwiazdy: Tyrone Power, don Amenche i Alicja Fay pod koniec nakręcania tych scen, nie mogli ze zmęczenia utrzymać się na nogach. Dwadzieścia aparatów filmowych z różnych możliwych stron fotografowało pożar. Jakimś cudem wprost nie doszło do poważniejszego wypadku. Wraz z dymem poszło milion dolarów, a mimo to dyrektorzy Metro uśmiechali się z zadowoleniem. Zdołali bowiem osiągnąć największy „efekt", jaki do tychczas osiągnięto w dziedzinie filmu.

A oto dżungla. Mały ogródek, w którym drzewa są z tektury, liany ze sznurów, a palmy z ołowiu. A mimo to tutaj zostały nakręcone wszystkie filmy z Tarzanem.

W jednym kącie widać ogród z basenem po środku, ławką i przechylonym drzewem. Tutaj się nakręca wszystkie sceny miłości na łonie przyrody. Wystarczy zrobić zdjęcie pod innym kątem lub w innym świetle, aby publiczność go nie poznała.

Przypadek jednak chce, że zdarzają się dni, w których wielu reżyserów musi nakręcać podobne sceny. Wówczas Clark Gable i Alicja Fay muszą czekać z rozpoczęciem flirtu na ławce pod drzewem, aż Robert Taylor skończy oświadczać się Joan Crawford. Całe jeszcze szczęście, że nie jest on śpiewakiem. U Jeanette Macdonald lub Dennisa Kinga trzy razy dłużej trwają oświadczyny, które składają przy akompaniamencie muzyki.

Nieco dalej znajduje się niezrozumiała dekoracja, biała i różowa, z balustradami, pozłacanymi świątyniami, które swoim stylem przypominają chińskie pagody i zarazem greckie świątynie. Jest to miasto fantastyczne z królestwa marzeń, które zbudowano specjalnie dla nakręcania poetycznego i fantastycznego filmu „Rosalie". Eleaner Powel będzie księżniczką z Music Hallu, przed nią będzie defilowała armia girlsów.

Pośród tej dekoracji siedzi jakaś kobieta w wełnianym szlafroku i duma nad czymś. Jest to Myrna Loy, jedna z lepszych aktorek komediowych. Dumała chyba nad tym, czym nigdy nie będzie, o damach okrytych piórami i obracających się pośród tej przestronnej dekoracji. Ona zaś jest przygwożdżona do skromniejszych dekoracji, przed stawiających małe trzypokojowe mieszkanie, lub jakiś zakazany pokój w oficynie.

Myrna Loy przeszła wszystkie etapy w kinie. Przybyła z teatru, była chórzystką, i tancerką. Hollywood zaangażował ją z powodu jej nieco wschodnich i nieco nieokiełznanych oczu. W ciągu wielu lat grała więc rolę tajemniczych Chinek, złowrogich Hindusek, lub okrutnych Malajek. Wszystkie te role zmuszały ją do tego, ażeby była tajemnicza i powolna w ruchach. Przypadek chciał, że pewnego razu powierzono jej rolę, w której miała się poruszać, śmiać i grać. Stwierdzono wówczas, że posiada talent. Dziś walczy ona z Claudette Colbert, Ireną Incarole Lombard o tytuł najlepszej aktorki komediowej.

Jutro: **„Syn milionera — gwiazdorem"**

Nasz wielki konkurs filmowy

23-a lista zakwalifikowanych

Zgodnie z zapowiedzią podajemy dziś 23-cią listę kandydatek i kandydatów, zakwalifikowanych przez komitet redakcyjny:

198 Mikołaj Jaśkiewicz, Grodno.
199 Teodozja Kuczyńska, Warszawa.
200 Teodor Glendała, Warszawa.
201 Edward Schabiński, Warszawa.
202 Halina Hryhorowiczówna, Wilno.
203 Roman Różyc, Warszawa.
204 Kazimierz Wiśniewski, Warszawa.
205 Sabina Jagiełło, Warszawa.
206 Jadwiga Rzaczykiewicz, Miasto - Ogród Jelonek.
207 Jerzy Muszyński, Grochów.
208 Stefan Urbanek, Warszawa-Czyste.
209 Żena Garwolewska, Warszawa.
210 Grażyna Pacińska, Warszawa.
211 Janina Cechmajerówna, Warszawa.
212 Barbara, Skrzypecka, Rembertów.
213 Jadwiga Gadomska, Włocławek.

JUTRO DALSZY CIĄG LISTY

Tajemnicze postrzelenie

Nocy wczorajszej w Rembertowie w tajemniczych okolicznościach został postrzelony 42-letni Józef Woźniakowski, zam. tamże.

Przybyły lekarz Pogotowia Ratunkowego dwie rany u Ratunkowego stwierdził i Woźniekowskiego dwie rany postrzałowe klatki piersiowej i przewiózł go do szp. Przem. Pańskiego w Warszawie. Powiadomiona policja prowadzi dochodzenie celem ustalenia okoliczności w jakich nastąpiło postrzelenie.

Na małej wokandzie...

Mały Kiepura

czyli: „Kłopotliwy sublokator"

(A. E.) Do pana Gerwazego Barańskiego wprowadził się sublokator, Hieronim Naparstek.

Już pierwszy dzień wspólnego mieszkania przyniósł panu Gerwazemu niemiłe doświadczenie.

Okazało się bowiem, że sublokator posiada kanarka, który śpiewa od rana do nocy, jak Kiepura.

— Pan szanowny — denerwował się właściciel mieszkania — to widzę spokojny człowiek jesteś. Ale kanarek pański to ani na chwilę dzioba nie zamyka.

— Że też to panu przeszkadza! — dziwił się sublokator.— To dowód, że muzykalnych zdolności pan nie posiadasz.

— Mój kanarek natomiast estetyczne dusze ma w sercu znakiem czego potrzebujesz się pan od niego uczyć. — — —

Na tym tle wynikały w mieszkaniu pana Gerwazego spory zakończone rozprawą w Sądzie Grodzkim.

— Proszę sądu wysokiego!— żalił się pan Gerwazy w swym przemówieniu. — W ogóle kanarków nie lubię od czasów wojska...

— Ale z żadnem wojskowem kanarkiem nie miałem tyle zmartwienia, co z tem jednem suplikatorskiem.

— W klatce on nie siedzi, tylko na wolności, bo pan Hieronim powiada, że takiego artyste grzech w klatce trzymać.

Ale skoro jeżeli pan Hieronim tylko za swój pokój komornie płaci, to jakiem prawem jego kanarek do mnie do mieszkania wlata?

Tym bardziej, że ptak to żarłoczny. Z mojego chleba raz pół bochenka opchnął, a dziecku mojemu mannę kaszkę zeżarł i w nosek je dziobnął.

A że raz wreszcie na lampie siadł i na głowę mnie zrobił, to zrozumiałem, że nie wytrzymanie z nim, i dlatego wysoki sąd o eksmisję pana Hieronima proszę.

Z kolei zabrał głos pan Hieronim, który oświadczył, że jeżeli sąd ma zamiar eksmitować, to nie jego samego, tylko kanarka.

— Ja nie winowaty — mówił. — Żebym to ja na lampie usiadł i na głowę panu Gerwazemu zrobił, to by była insza para butów z cholewami.

* * *

Sąd pozew pana Gerwazego oddalił.

Poradnia życiowa Rolfa Nelsona

EUNICE. Na listy poza kolejką odpowiedzieć mogę po nadesłaniu 3.50 w znaczkach pocztowych.

Właścicielka dużego sklepu. Jedna z Pani ekspedientek romansuje z Pani synem. Widują się codziennie. Syn myśli poważnie o małżeństwie. Pewnego dnia zostanie Pani zaskoczona wiadomością, że młodzi się pobrali. Wiem, że nie życzy Pani sobie tego radzę więc postarać się w porę tę całą znajomość zlikwidować, szczególnie, że panienka ta, nie kocha syna. Choroba siostry jest poważna i musi być stale pod opieką lekarza. Wyczuwam tworzenie się złośliwego nowotworu. Mąż Pani za wiele czasu poświęca kartom, za mało interesowi dlatego też ostatnio coraz gorzej idzie Pani musi być wszędzie. Tylko Pani energia i czujne oko może doprowadzić do poprawy interesów. Pismo siostry proszę przesłać na mój adres: Warszawa, Zielna 4-6.

KRONIKA SPORTOWA

Swietna forma Wołkowskiego

w pierwszym meczu hokeistów Cracovii w Holandii

HAGA. Drużyna hokejowa Cracovii, która wyjechała w poniedziałek wieczorem z Krakowa na tournee po Holandii i Belgii, przybyła po 26-godzinnej podróży do Hagi — pierwszego etapu swej podróży.

W środę rano Cracovia odbyła krótki trening pod przewodnictwem daw nego kapitana związkowego P. Z. H. L. p. Tadeusza Sachsa, dzięki któremu całe tournee doszło do skutku. Po treningu drużyna udała się do znanej miejscowości nadmorskiej Scheveningen.

Pierwszy mecz rozegrała Cracovia późnym wieczorem. Przeciwnikiem polskiej drużyny był „Haagsche Yjsclub Houtrust", który to klub został zasilony dwoma Kanadyjczykami. **Cracovia odniosła duży sukces, bijąc Holendrów 1:0**, przy czym decydująca bramka padła w pierwszej fazie gry. Zawody zgromadziły przeszło 3000 widzów. Obecny był również poseł Polski w Hadze minister Babiński z całym personelem poselstwa oraz wycieczka 40 rybaków polskich, znajdujących się na wodach holenderskich.

Mecz zaczęto w szalonym tempie. Z miejsca Cracovia przypuściła szereg energicznych ataków na bramkę przeciwnika, przy czym każda prawie akcja napadu była groźna. Obrona Holendrów stara się rozpaczliwie nie dopuścić napastników polskich do bramki.

Piękne ataki Polaków i doskonałe wypady Wołkowskiego znajdują ogromne uznanie u sportowo wyrobionej publiczności, która nagradza Cracovię hucznymi brawami. W 7-ej minucie **Wołkowski zdobywa pierwszą i ostatnią bramkę dla Cracovii, ustalając zarazem wynik meczu.**

Początek drugiej tercji przynosi zwolnienie tempa ataków Cracovii. Holendrzy starają się teraz za wszelką cenę wyrównać, ale w bardzo niebezpiecznych sytuacjach ratuje świetnie grający Maciejko w bramce. Gra się nieco zaostrza. **Sędziowie muszą usunąć kilkakrotnie z boiska i Polaków i Holendrów.** Tercja ta kończy się bezbramkowo.

Trzecia tercja wykazała doskonałą formę i kondycję Holendrów. Ale mimo wysiłków, nie udało im się zmienić wyniku meczu.

Cracovia, jak na tak krótki trening **wykazała przede wszystkim dużą wytrzymałość.** Była ona bezwzględnie lepszą od swego przeciwnika i na zwycięstwo w zupełności zasłużyła.

Polacy wytrzymali doskonale szybkie tempo gry, mimo, że mecz odbywał się w krytej hali.

Z polskich zawodników wyróżnić należy przede wszystkim **Maciejkę**, który grał bezbłędnie. W pierwszym ataku, który grał dwa razy więcej, świetnie grał **Wołkowski**. Marchewczyk wykazał również doskonałą formę, strzelając dużo i celnie i kryjąc dobrze przeciwników. **Kowalski**, jak zwykle, bardzo pracowity, spełnił swoje zdanie w stu procentach. Obrona spisała się bardzo dobrze. Drugi atak spełnił również w zupełności swoje zadanie. Wyróżnił się Muszyński.

Podczas pierwszej pauzy odwiedził drużynę krakowską w szatni minister Babiński z córką i członkami poselstwa. Po skończonym meczu attache poselstwa polskiego zaprosił Cracovię na lampkę wina.

W piątek Polacy walczą w Antwerpii, a w niedzielę w Brukseli.

Gra drużyny polskiej wywarła doskonałe wrażenie i Cracovia została z miejsca zaproszona na przyszły sezon ponownie do Hagi.

Obrady pomorskich lekkoatletów

W Bydgoszczy, odbyło się doroczne walne zebranie pomorskiego O.Z. L.A. Wybrano nowe władze z prezesem magistrem Zakrzewskim na czele. Nowi wiceprezesi — chorąży Karliński, pp. Głowacki i Ksycki.

Na walny zjazd P.Z.L.A. postanowiło Pomorze wysunąć dwa zasadnicze następujące wnioski:

1) zawodnik ma prawo należeć do klubu nie mającego siedziby w miejscu j go zamieszkania;

2) zmiana barw klubowych nastąpić może tylko w okresie od 15-go października do 1 stycznia każdego roku.

W planie prac sportowych na rok 1939 ustalono, że Pomorze otrzyma jedną z eliminacji przedolimpijskich obu skoczków w Toruniu oraz mecz pomiędzy reprezentacjami Estonii i Polski Zachodniej.

DĄB -- LWÓW 4:3

Ślązacy grali bez Kanadyjczyka Neya

KATOWICE. (tel.) Na lodowisku miejskim w Katowicach odbył się mecz hokejowy pomiędzy Dębem a teamem Lwowa w skład którego wchodzili gracze Pogoni, Czarnych i Lechii znajdujący się w Katowicach na obozie instruktorskim.

Dąb wystąpił bez Kanadyjczyka Neya i Musila (Tarłowskiego). W drużynie lwowskiej ze znanych zawodników grali: Czyżewski, Jasiński II-gi, Sabiński.

Spotkanie zakończyło się wygraną Dębu w stosunku 4:3 (2:2), 1:1, 1:0). Drużyna lwowska była równorzędnym przeciwnikiem dla Dębu, jednak nie miała dostatecznego przygotowania za sobą to też w końcowej fazie gry dała się zauważyć lekka przewaga miejscowych.

Bramki dla Dębu zdobyli: Urson (2), Burda i Nowak (po jednej) dla Lwowa Czyżewski, Jasiński i Kulczkowski. Sędziował p. Ludwiczak.

Poprzedniego dnia team Lwowa przegrał z katowicką Pogonią 2:1.

SENSACYJNA KLĘSKA GARBARNI W KATOWICACH

KATOWICE. (tel.). Ligowa Garbarnia rozegrała w Katowicach mecz piłkarski z drużyną Pogoni z Katowic, ulegając jej w sensacyjnym stosunku 0:7 (0:2).

Na usprawiedliwienie swej porażki może Garbarnia przytoczyć to, że wystąpiła z 5 rezerwowymi graczami.

ŚLĄSKIE I KRAKOWSKIE DRUŻYNY NA ZAOLZIU.

Drużyna śląskiej ligi, katowicki Dąb gościł w Trzyńcu gdzie rozegrał, za wody z miejscowym K. S. Zaolzie zwyciężając w stosunku 3:2 (2:2).

We Fryształcie miejscowa Pogoń pokonała niespodziewanie czołową drużynę krakowskiej ligi okręgowej — Z. S. Chełmek w stosunku 4:3 (3:3).

ODWOŁANE TOURN'EE PIŁKARZY WĘGIERSKICH DO PŁD. AMERYKI.

Projektowane w nadchodzącym sezonie zimowym tournee piłkarzy węgierskich klubów Hungarii i Ujpestu do Ameryki Połudn. zostało odwołane.

Lwowscy -- bokserzy

zremisowali w Wilnie

WILNO (tel.). W czwartek odbył się w Wilnie międzyklubowy mecz bokserski pomiędzy lwowskimi Czarnymi i W.K.S. Śmigły. Mecz zakończył się wynikiem remisowym 8:8.

W wadze muszej Lubiński (Czarni) pokonał na punkty Piątka.

W koguciej Mirczuk (Czarni) wygrał z Rusiewskim.

W piórkowej Pfeffer (Czarni) przegrał z Nowickim.

W lekkiej Chrostek (Czarni) wypunktował Snitkę.

Drugie spotkanie w wadze lekkiej przyniosło zwycięstwo Dębskiemu (Śmigły) nad Wieczorkiewiczem.

W wadze półśredniej Matiukow (Śmigły) zremisował ze Sprungiem, a Cichy (Śmigły) nie rozstrzygnął walki z Peszką.

W wadze półciężkiej Iwaszkiewicz (Śmigły) znokautował w drugiej rundzie Brolika.

Widzów zebrało się około tysiąca.

WARTA POKONAŁA REPREZENTACJĘ POZNANIA 5:2.

Mecz piłkarski rozegrany w czwartek pomiędzy ligową Wartą a reprezentacją Poznania zakończył się wynikiem 5:2 (3:2).

MECZ BOKSERSKI W LUBLINIE.

LUBLIN. W towarzyskim meczu warszawska Skra pokonała L.W.S. z Lublina 11:5.

Śląsk-Pomorze 11:5

Urbaniak znokautowany w 1-ej rundzie

KATOWICE (tel.). Rozegrany w Katowicach mecz bokserski pomiędzy reprezentacjami Śląska i Pomorza, zakończył się zdecydowanym zwycięstwem Śląska w stosunku 11:5.

Śląsk wystąpił w składzie osłabionym bez Piłata i Welgruena, Pomorze natomiast bez Biangi.

Mecz poza jedną walką w wadze półśredniej stał na przeciętnym poziomie. Z osiągniętych wyników na uwagę zasługuje zwycięstwo Pateroka przez k. o. nad pogromcą Szulczyńskiego Urbaniakiem oraz remis Kolonki z Karolakiem.

Wyniki walk były nast. (zawodnicy Śląska na pierwszym miejscu):

Waga musza: Jasiński pokonał wyrównanej walce, dzięki celniejszym ciosom pokonał Iwańskiego.

Waga kogucia: Jarząbek zwyciężył Krzemińskiego. Po wyrównanej walce w dwóch pierwszych rundach Jarząbek prawymi prostymi w trzeciej rundzie wywalcza zwycięstwo.

Waga piórkowa: rezerwowy Sal przegrał z Rinkem.

Waga lekka: Manecki zwycięża Juchnickiego. Pierwsza runda należy do Pomorzanina, druga wyrównana, w trzeciej Manecki ma przewagę, jednak na zwycięstwo nie zasłużył.

Waga półśrednia: Herler przegrywa z Lelewskim. Młody zawodnik Śląska dzielnie odgryzał się rutynowanemu Lelewskiemu. Ostatecznie rutyna Lelewskiego wzięła górę, zwłaszcza pod koniec walki.

Waga średnia: Paterok niespodziewanie już w pierwszej rundzie posłał na deski Urbaniaka. Urbaniak usiłował wstać, jednak sędzia, widząc rażącą przewagę Pateroka przerwał walkę.

Waga półciężka. Kolonko zremisował z Karolakiem po niezbyt ciekawej walce.

W wadze ciężkiej: Wrazidło pokonał na punkty Leśniaka.

Gorszące demonstracje

na meczu Włochy-Francja

Długo musiał piękny Neapol czekać na okazję oglądania „Squadra Azzuri". Dotychczas bowiem pierwszy garnitur Italii nigdy nie występował oficjalnie w Neapolu. „Spiewające miasto" widziało w roku 1930 mecz teamu B z Grecją a w roku 1932 z Szwajcarią. Neapol oglądał mecz Niemcy — Austria o mistrzostwo świata w roku 1934. Ale Neapol nie widział jeszcze gry dwukrotnego mistrza świata.

Zrozumiałym więc jest, że mecz z Francją wyznaczony w Neapolu wywołał radość i zainteresowanie. Już na długo przed rozpoczęciem meczu piękny stadion Rione Luzzati był wypełniony. Atmosfera iście południowa, naładowana dynamitem.

Ukazanie się drużyny francuskiej przyjęto z rezerwą, drużyny Italii — ogłuszającymi okrzykami.

Wraz z pierwszym gwizdkiem sędziego, p. Langenusa, rozpoczął się gwałtowny atak Włochów pod akompaniamentem gorącej widowni. Po pierwszym szale, zorientowano się, że przeciwnik, który z dotychczasowych 16 spotkań przegrał 10, nie będzie tym razem łatwym żerem.

JORDAN BYŁ ŚWIETNY.

Francuzi zaprezentowali bowiem kilka ciekawych jednostek, a jako całość wypadli też doskonale. Na pierwszy plan wybił się środkowy pomocnik Jordan Był to idealny stoper na wzór angielskich śr. pomocników. Nie trzymał się kurczowo za obrona nie zapominał o swoim napadzie, a jednak ofensywa Italii była sparaliżowana.

Dzielnie sekundował mu obrońca Mattler, który otaczał szczególną „opieką" Piolę. Francuz robił to „bez rękawiczek", i za każdym razem, kiedy Piola chciał się „przejechać" padał jak podcięty.

Widownia widziała oczywiście tylko faule nieugiętego Francuza i to był pierwszy sygnał do późniejszego skandalu.

Doskonale wypadł bramkarz Llense. Zawinił jedynego gola, ale obronił dużo pewnych bramek.

EUROPEJSKI LEONIDAS

Najsłabiej wypadł stosunkowo atak gości. Ekwilibrystyczny Marokończyk Ben Barek, przypominający ruchami Brazylijczyka Leonidasa, nie miał godnych partnerów sam zaś nie posiadał siły przebojowej słynnego Murzyna. Aston Nicolas, Heisserer i Veinante nie mogli przełamać doskonałej defensywy Italii.

Atak był również piętą achillesową Italii. Brak stratega Meazzy dawał się dotkliwie we znaki. Piola był bezradny, Colausi miał słaby dzień, De Maria i Biavatti wykazali zbyt mało sprytu. Najlepiej stosunkowo trzymał się 34-letni Ferrari.

PRZYPADKOWY GOL.

Jedyna bramka padła przypadkowo w 31-ej minucie gry. Zdobył ją Biavatti z winy Llensa. Przez cały czas Francuzi byli przeciwnikiem równorzędnym. Na nic nie zdały się okrzyki gorącej widowni: Italia, Italia! Mistrz świata nie miał swego dnia, w dodatku przeciwnik grał defensywnie dobrze. To też im bliżej końca meczu, tym wzrastała nienawiść publiczności do Francuzów. Momenty polityczne wzięły górę i każda akcja gości „witana" była gwizdami. A kiedy wreszcie Mattler znów „rozłożył" Piolę, widownia zaczęła szturmować nie tylko Francuzów, ale i Langenusa.

ZASŁUŻONA KARA DLA DEMONSTRANTÓW

Mecz zakończył się niesmacznym zgrzytem. Opuszczających boisko. piłkarzy francuskich spotkała groźna, wroga demonstracja. Nazajutrz nastąpiła interwencja Francji u władz Italii.

Jak słychać, Neapol będzie musiał teraz czekać 6 lat zanim znów ujrzy u siebie mecz o charakterze międzypaństwowym. Widownia bowiem nie zdała egzaminu gościnności i opanowania nerwowego.

Biuletyn zagraniczny

O MISTRZOSTWO EUROPY.

W obecności 2000 widzów odbył się w Rzymie mecz bokserski o mistrzostwo Europy w wadze muszej pomiędzy mistrzem Francji Pierre Louis, a mistrzem Włoch Enrico Urbinati. Mecz rozegrany był w 12-tu rundach. Zwyciężył na punkty Urbinati.

LAZEK BIJE DUDASA.

W hamburskiej „Hanseatethale" rozegrany został mecz bokserski pomiędzy mistrzem Europy, wiedeńczykiem Heinzem Lazekiem i Amerykaninem Steve Dudasem.

Amerykanin, który w bieżącym roku ubiegłym został znokautowany przez Schmelinga, i tym razem przegrał, acz tylko na punkty.

Dudas był stanowczo przereklamowany i w końcowych rundach nie stanowił groźnego przeciwnika dla mistrza Europy.

TRAGICZNY WYPADEK.

Bokserski mistrz Szwecji w wadze lekkiej, Eric Agreen, wypunktował nie dawno znanego boksera niemieckiego Muracha. Po walce okazało się, że bokser szwedzki doznał złamania prawej ręki, co zmusi go obecnie do paromiesięcznego pauzowania.

Wskutek tego Agreen nie wystąpi w reprezentacji swego kraju na meczach przeciwko Polsce i Niemcom.

PRZED KAŻDYM SPOTKANIEM NALEŻY WZNIEŚĆ TRZYKROTNY OKRZYK NA CZEŚĆ KRÓLA.

Rumuńskie władze sportowe zarządziły, by przed każdym spotkaniem sportowym, bez względu na to, czy spotkanie odbywa się w lokalu, czy na otwartym powietrzu, walcząće drużyny wznosiły trzykrotny okrzyk na cześć króla Rumunii, Karola II.

ARMSTRONG NOKAUTUJE.

W Cleveland odbył się mecz bokserski o mistrzostwo świata w wadze półśredniej pomiędzy Henry Armstrong'iem i Al Manfredo. Armstrong znowu obronił swój tytuł mistrza świata, nokautując swego przeciwnika w trzeciej rundzie.

Amerykański mistrz świata wagi piórkowej, Joe Archibald, został niespodziewanie znokautowany w drugiej rundzie przez Pete Scalzo. Mecz odbył się w Nowym Jorku i nie miał charakteru walki o mistrzostwo.

Pieniążek pokonał Kolonkę

na meczu Śląsk-Kraków 12:4

KRAKÓW (tel. wł.). Międzymiastowy mecz bokserski Kraków — Śląsk nie wywołał w grodzie podwawelskim wielkiego zainteresowania. Przyczyną tego był w pierwszym rzędzie osłabiony skład Krakowa, który wystąpił bez najlepszych zawodników Wisły.

W tych warunkach Śląsk miał ułatwione zadanie i wygrał zasłużenie w wysokim stosunku 12:4.

Na czoło zespołu gości wybił się Jarząbek, który błysnął wspaniałą formą. Doskonale wypadli też Paterok, Chrobok i weteran Rudzki.

W drużynie krakowskiej zadowolił jedynie Pieniążek. Zawiódł natomiast Juszczyk.

Wyniki poszczególnych walk:

W wadze muszej Pawlica (Ś) wypunktował słabo bijącego się Juszczyka.

Jarząbek (Ś) znokautował w drugiej rundzie Szczurka, wykazując wspaniałą formę.

Walka „piórkowców", Rudzkiego (Ś) z **Bałuckim** zakończyła się w trzeciej rundzie zwycięstwem Ślązaka przez techn. k. o.

Podobny przebieg miała walka w wadze lekkiej pomiędzy **Chrobokiem** (Ś) i **Łukasikiem**. W trzeciej rundzie krakowianin był już niezdolny do walki.

Pierwsze zwycięstwo uzyskał Kraków w wadze półśredniej, w której **Mieczysławski** pokonał Ślązaka **Bieńka**.

Walka Pateroka (Ś) z **Jodłowskim** trwała trzy minuty. Po pierwszej rundzie, w której Jodłowski omal nie z stał wyliczony, krakowianin poddał się.

W wadze półciężkiej doskonały **Pieniążek** (Kr.) wypunktował **Kolonkę**.

Wreszcie w wadze ciężkiej **Wrazidło** zdobył punkty bez walki wobec braku przeciwnika.

Sędziował w ringu p. **Winiarski**, na punkty p. Wójcik ze Lwowa. Widzów 500.

(D. K.)



Bylo to w roku 1914. Młody major austriacki von Merizzi, adjutant wielkorządcy Bośni i Hercegowiny, pozostawał na służbie wywiadu rosyjskiego. Spiskowcy młodoserbscy wyśledzili działalność majora. Do majora przybył wysłannik spiskowców i okazał mu dowody jego działalności szpiegowskiej. Za cenę milczenia zażądał by major zamordował znienawidzonego przez lud serbski namiestnika. Major nie wykonał rozkazu spiskowców, zniecierpliwiony przewódca ich, Milan Czabrinowicz posłał do niego swą narzeczoną, Polkę, Anielę Grywińską, która współpracowała z rewolucjonistami. Grywińska zażądała wykonania ultimatum, ale von Merizzi podstępem uciekł za granicę i porwał ze sobą Polkę.

Do Sarajewa nadeszła wiadomość o mających odbyć się w czerwcu 1914 roku manewrach nad granicą austriacko-serbską. Na manewry przybył również austriacki następca tronu arcyksiążę Franciszek-Ferdynand Milan Czabrinowicz zwołał zebranie czołowych spiskowców serbskich, by omówić sprawę zamachu na arcyksięcia. W zebraniu uczestniczył między innymi, Gawryło Princyp.

Na zebraniu postanowiono wykonać zamach. Naczelnik organizacji terrorystów młodoserbskich, szef sztabu serbskiego, Apis zatwierdził projekt zamachu.

Arcyksiążę Franciszek-Ferdynad udał się na manewry do Bośni i Hercegowiny, mimo iż uprzedzano go, że spiskowcy młodoserbscy przygotowują zamach. Terrorysta Gawryłło Princyp zdołał celnym strzałem zamordować Arcyksięcia i jego małżonkę. Policja wykryła spiskowców i skutych w kajdany odprowadzono do więzienia.

Aniela zdołała zbiec z domu von Merizziego i przybyła do Belgradu skąd udała się pociągiem do Sarajewa. Ale w drodze zaskoczyły ją wielkie, dziejowe wydarzenia.

Na dworze cara chłop sybirski Rasputin zdołał swą siłą hipnotyczną wyleczyć następcę tronu.

Dzięki temu zyskał niezwykły wpływ na Cara i Carycę i nietykalność, którą wykorzystywał, dla brania łapówek i orgii rozpustniczych.

Hrabia Ignatiew, pułkownik carski wyrzucił ze swego mieszkania Rasputina, którego zastał w sypialni swojej małżonki. Chłop sybirski zemścił się, i hrabia został wysłany do Belgradu jako attache wojskowy. Tam rozszedł się z żoną, która wróciła do Petersburga. Po wypadkach w Sarajewie wracał Ignatiew do Petersburga i w pociągu spotkał się z Anielą, którą pokochał od pierwszego wejrzenia. Jechali tym samym przedziałem do Sarajewa.

Dworzec w Sarajewie był pełen policji, żandarmerii i wywiadowców, wobec tego hrabia Ignatiew skłonił Anielę, by udała się w dalszą drogę.

Aniela dowiedziała się w Krakowie o śmierci swej matki; zrozpaczona zgodziła się na propozycję hrabiego i udała się z nim do Petersburga.

Minister spraw zagranicznych Austro-Węgier, hrabia Berchtold otrzymał wiadomość o zamachu na arcyksięcia w Sarajewie. Postanowił zamach ten wykorzystać, dla ostatecznej rozgrywki z Serbią. Ale jego podsekretarz stanu przypomniał mu, że cesarz Franciszek Józef przeciwstawił się próbom wojennym.

Stary cesarz Franciszek Józef po powrocie z pogrzebu Franciszka-Ferdynanda pozostał sam zamyślony w swoim gabinecie. Nagle ktoś zapukał do drzwi.

Po zamachu sarajewskim hrabia Berchtold, min. spraw zagranicznych Austro-Węgier postanowił wykorzystać sytuację,, dla zniweczenia Serbii. Udał się do cesarza Franciszka Józefa, przekładając mu do podpisu list do Kaisera, proponując wspólną akcję. Cesarz odparł, że nie położy swego podpisu pod dokumentem, który oznacza wypowiedzenie wojny.

W Berlinie odbyła się również narada z Kaiserem Wilhelmem, na której zedecydowano wysłać takie ultimatum do Serbii, by Serbia go w żaden sposób nie mogła przyjąć.

Hrabia Berchtold powrócił do ministerstwa i zastał na swym biurku raport szefa sekcji, Wiesnera. Czyta pierwsze wiersze: „... Na podstawie dotychczasowego śledztwa nie mamy żadnych podstaw, aby sądzić, że rząd w Belgradzie brał jakikolwiek udział w dokonanym w Sarajewie morderstwie. Nie ma również żadnych podstaw, aby przypuszczać, że rząd w Belgradzie wiedział o mającym dokonać się morderstwie..."

Hrabia Berchtold nacisnął nerwowo dzwonek. Kazał wezwać do siebie radcę Wiesnera. Gdy Wiesner przybył, zapytał go hrabia Berchtold z ironią:

— Pan pisał raport?

— Ja, Ekscelencjo...

— Czy ma pan zapałki?

Radca Wiesner spojrzał zdumiony na ministra:

— Pytam, czy nie ma pan przy sobie ognia? — powtórzył minister.

— Nie...

— Wobec tego raport spalę po tym...

Radca Wiesner stanął jak wryty.

— Sprawdziłem wszystko sumiennie... Na podstawie autentycznych materiałów... — z trudem wymawiał każde słowo.

— A ja, panie radco, dopiero teraz przekonałem się, że powinien pan uczyć się abecadła dyplomacji... Czy nie rozumie pan, że taki raport, to szczyt nieostrożności, że może to nam wyrządzić kolosalną szkodę, gdyby świat dowiedział się o jego istnieniu?... Panie radco, dyplomacja to nie sentymenty...

Radca stanu wyszedł z gabinetu ministra z opuszczoną głową, tak, jak gdyby ktoś go wysmagał rózgami. Czyżby naprawdę nie nadawał się do dyplomacji, tak jak to twierdził pan minister?

Teraz minister Berchtold pozostał sam w swym gabinecie. Sam, własnoręcznie redaguje ultimatum, które ma zostać wysłane do rządu serbskiego. Nie powinien wiedzieć o tym nikt, nawet jego własny sekretarz. Tekst powinien być zatwierdzony na radzie ministrów. Czy wszyscy się jednak z nim zgodzą? Czy nie znajdą się między ministrami tchórze?

Minister pisze długo; twarz jego powoli rozjaśnia się. To są warunki w myśl wskazań Wilhelma: „pieniądze, albo życie..."

Zadowolony ze siebie odczytał minister raz jeszcze treść swego ultimatum:

„Król serbski powinien sam oświadczyć publicznie, że potępia agitację za Wielką Serbią... Król serbski poleci wydrukować tekst oświadczenia w rządowym piśmie serbskim... Austria otrzyma możność prowadzenia śledztwa na terytorium serbskim, i w myśl wskazań urzędników austriackich rząd serbski ma aresztować swych oficerów i urzędników, wmieszanych w zamach sarajewski... Wszystkie książki, zawierające jakąkolwiek agitację przeciwko Austrii, mają być zniszczone i zakazane. Wszyscy urzędnicy serbscy, znani ze swej nienawiści do Austrii, muszą natychmiast zgłosić dymisje. Termin przyjęcia i odrzucenia ultimatum — 48 godzin".

A więc: pieniądze, albo życie! Jeśli Serbia nie ulegnie w ciągu 48 godzin, armia austriacka zasieje na jej terytorium zniszczenie, pożogę, śmierć...

Na twarzy hrabiego ukazał się zwycięski uśmiech. Tak, czuje się już zwycięzcą. Oto widzi już, jak armia austriacka maszeruje na Belgrad, jak serbski król i ministrowie uciekają w panice...

„Chyba nie są takimi tchórzami, aby zgodzić się na śledztwo austriackich urzędników na terenie ich państwa — rozmyślał minister. — Nie, na pewno nie przyjmą takiego ultimatum..."

Ale w obawie, że Serbowie mogą jednak przyjąć jego warunki, zaostrzył ton ultimatum.

Teraz jest zadowolony. Czyta raz po raz tekst: doskonale! Lepiej nie napisze! Ultimatum jest zupełnie nie do przyjęcia...

Tej nocy spał minister bardzo smacznie: śniły mu się „słodkie" sny. Oto przyśniło mu się, jak to na białym koniu wjeżdża do zdobytego miasta.

Nazajutrz odbyło się nadzwyczajne zebranie rady ministrów. Premier Stürgkh przewodniczył. Nastrój był nader poważny, uroczysty, tak jak gdyby chodziło nie o groźne ultimatum, lecz o manifest do narodu.

Czy ktoś wypowiedział się przeciwko tekstowi? Czy ktoś ośmielił się zaproponować, aby złagodzono tak groźne, ostre ultimatum? Czy jedna bodaj ręka podniosła się i zgłosiła wniosek o zmianę tekstu?

Tylko jeden człowiek był zwolennikiem zmiany: był to premier węgierski, hrabia Tisa. Jedyny to człowiek, który w tym gronie zdaje sobie jasno sprawę z tego, co może przynieść podobne ultimatum...

— Nie jestem przeciwnikiem ultimatum — oświadczył — Nie wolno przemilczać takiego przestępstwa, ale nie wolno zakładać pętli na szyję Serbii, nie wolno niszczyć zupełnie tego kraju. Powinniśmy odnieść dyplomatyczne, prestiżowe zwycięstwo, a nie zwycięstwo wojskowej okupacji w tym kraju. Czy sądzi ktoś z panów, że Rosja będzie przyglądać się z założonymi rękoma naszej okupacji? Wojna jest nieunikniona i należy zdać sobie sprawę, że to ultimatum oznacza wojnę...

Uśmiech sarkazmu ukazał się na twarzy ministra spraw zagranicznych. Cóż to za tchórz, ten węgierski hrabia! — pomyślał i omal tego głośno nie powiedział.

Ultimatum przyjęto prawie jednogłośnie. Tisa powstrzymał się od głosowania. Postanowiono natychmiast wysłać tę notę, bo szkoda każdego dnia. Przeciwnik nie zasypia także gruszek w popiele. Poza tym minęło dwanaście dni od chwili dokonania morderstwa w Sarajewie. Nie wypada, sprawa może być przedawniona.

Nagle wstaje minister Biliński i przypomina, że jeszcze nie wolno wysyłać ultimatum.

— Co się stało? — pytają zdziwieni ministrowie.

— Mam wrażenie, że panowie zapominacie, jaki gość bawi dzisiaj w Petersburgu — oświadczył Biliński — Prezydent Francji Poincare iest gościem cara...

— Ach, tak...

Dopiero teraz przypomnieli sobie wszyscy, że od kilku dni prezydent Francji bawi na dworze rosyjskiego cara, że mowa tam o pakcie wojskowym, który ma być zawarty między Francją a Rosją. Jest rzeczą niepożądaną, aby przy tej okazji rozmawiali ze sobą także i o ultimatum do Serbii...

Ultimatum powinni wysłać dopiero wtedy, gdy Poincare wyjedzie z Petersburga. Ale trudno wiedzieć, kiedy francuski prezydent wyjedzie z Rosji, a tu szkoda każdego dnia...

Hrabia Bechtold opowiada się po stronie Bilińskiego:

— Byłoby naprawdę błędem, aby ultimatum nasze przybyło do Belgradu w chwili, gdy Poincare i car będą jeszcze obradować przy jednym stole...

Cóż więc należy uczynić? Czy można czekać, aż Poincare wyjedzie?

— A tymczasem Serbowie będą sądzić, że stchórzyliśmy i obawiamy się ich... — wtrącił minister wojny. — Jestem przekonany, że oczekują naszego ultimatum...

Ministrowie są zakłopotani.

— Mam pomysł — odezwał się nagle hrabia Berchtold. — Być może, to nie sprawa dni ani tygodni...

Wzrok wszystkich skierował się w stronę ministra spraw zagranicznych.

(Dalszy ciąg jutro).



W dniu 3-go grudnia odbyła się w sali hotelu „Polonia" w Cieszynie Zachodnim manifestacja pod hasłem: „Zaolzie gen. Bortnowskiemu". Podczas manifestacji wręczono m. in. p. gen. Władysławowi Bortnowskiemu rzeźbę znanego malarza i rzeźbiarza zaolziańskiego Franciszka Świdra, p. t. „Rebelianci" a przedstawiającą legendarnego zbójnika śląskiego Ondrasza z dwoma towarzyszami. Na zdjęciu — rzeźba.

ZAMKNIĘCIE ROKU SZKOLNEGO
w szkole rolniczej w Wacynie

Wojewoda kielecki dr. Wł. Dziadosz w asyście p. starosty Mieszkowskiego i zaproszonych gości wziął udział w uroczystości zamknięcia roku szkolnego w szkole rolniczej w Wacynie (pow. radomskiego) subsydiowanej przez Wydz. Powiatowy Radomia.

Pan Wojewoda miał możność stwierdzić doskonałe postępy wychowanków szkoły, zawdzięczając postępy te światłemu kierownictwu dyr. szkoły p. Al. Niedbalskiego, cenionego powszechnie pedagoga i wychowawcy, znanego słuchaczom radia prelegenta z dziedziny życia i polskiej wsi.

85 wychowanków z terenu pow. radomskiego i nieomal wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej oraz 5-ciu chłopców Polaków z Jugosławii i Rumunii swą dziarską postawą i doskonałym wykazaniem się w czasie krótkiego egzaminu z nabytych wiadomości fachowych i wychowania obywatelskiego dało p. wojewodzie doskonały obraz postępów ich 11 miesięcznej pracy oraz potwierdziło rzadko u nas spotykany w kraju fakt świetnych wyników skoordynowanej współpracy samorządu terytorialnego z nauczycielstwem i organizacjami społecznymi w dziedzinie rolnictwa.

W krótkim przemówieniu p. wojewoda dał wyraz swemu zadowoleniu ze stwierdzonych postępów wychowanków, szkoły, którzy dają rękojmię dalszej pozytywnej pracy na pożytek Państwa i swój własny świecąc przykładem wyrobienia fachowego i obywatelskiego rówieśnikom i starszym rolnikom.

Z Izby Rzemieśl. w Kielcach

Dotychczasowy kierownik Biura organizacyjno-handlowego rzemiosła przy Izbie Rzemieślniczej w Kielcach p. Wacław Tchórzewski z dniem 8 bm. przekazał swe agendy w związku z nominacją na stanowisko wicedyrektora Izby Rzemieślniczej w Płocku.

Skradziono krowę

Ludwinek Józef, rolnik, zam. w Niewachlowie, pow. kieleckiego kupił w Kielcach krowę. Ludwinek wszedł na chwilę do sklepu przy ul. Piotrkowskiej, a krowę przywiązał do słupa, gdy wyszedł ze sklepu stwierdził, że krowę mu skradziono.

Ujęcie groźnej szajki

Dwóch nieznanych osobników zamaskowanych i uzbrojonych w broń, wtargnęło do sklepu Kimlakiewicz Fajgli w Modrzejowie, w rynku, pow. Będzin, z których jeden grożąc bronią zażądał wydania pieniędzy.

Na wszczęty krzyk przez przez córkę właścicielki sklepu Benię, sprawca strzelił do niej, kładąc dziewczynę trupem.

Sprawcy zabrali pieniądze i zbiegli.

Dochodzenie doprowadziło do ujęcia sprawców, którymi okazali się Kasprzyk Jan i Sochaczek Kazimierz którzy do napadu przyznali się. Nadto ujęto herszta bandy Łukasika Stanisława który w czasie pościgu został zraniony.

Złóż ofiarę na F. O. N.

Tanio i skutecznie

Ogłaszajcie się w dziale drobnych ogłoszeń K. E. C.

Kina kieleckie:

Czwartek Przeklęta
Palace: Brygada
WF. i PW Paweł i Gaweł
Casino: Krzyk ulicy

Numer akt Km. 846/38.

Obwieszczenie
o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Szczekocinach Czesław Machura, mający kancelarię w Szczekocinach, ul. Senatorska 13, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że **dnia 16 grudnia** 1938 roku o godz. 10-ej w Podlesiu, gm. Lelów, na miejscu zajęcia odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Zbigniewa Lohmana, składających się z 50 metrów żyta w 1 stercie, oszacowanych na łączną sumę zł. 900.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 30 listopada 1938 r.

Numer akt Km. 599/38

Obwieszczenie
o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Stopnicy Maksymilian Komoniewski, mający kancelarię w Stopnicy, na podstawie art. 602 k.p.c. podaje do publicznej wiadomości, że **dnia 21 grudnia** 1938 r. o godz. 11, w Łataniach, w miejscu zajęcia odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Antoniego Zakrzewskiego, składających się z wolantu, siodła angielskiego i gramofonu z 10 płytami, zajętych na rzecz Zjednoczonego Banku Ziemiańskiego w Warszawie, oszacowanych na łączną sumę 550 zł.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 28 listopada 1938 r.

Drobne ogłoszenia

Poszukuje niemeblowanego pokoju z niekrępującym wejściem i wszelkimi wygodami przy rodzinie kulturalnej o ile możności w śródmieściu.

Zgłoszenia w Redakcji.

Do sprzedania dom z ogrodem owocowym i warzywnym w Charsznicy. Cena 10.000 zł. Wiadomość w administracji ul. Sienkiewicza Nr 32.

Numer akt Km. 955/38.

Obwieszczenie
o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Stopnicy, Maksymilian Komoniewski, mający kancelarię w Stopnicy, na podstawie art. 602 k. p c. podaje do publicznej wiadomości, że **dnia 21 grudnia** 1938 r. o godz. 11, w Łataniach w miejscu zajęcia odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Antoniego Zakrzewskiego składających się z 7 świń, garnituru mebli, bryczki, 2 landszaftów, biurka, 5 wieprzków, 4 prosiąt i 40 mtr. prosa, zajętych na rzecz Państwowego Banku Rolnego oddz w Kielcach, oszacowanych na łączną sumę 2650 zł.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 21 listopada 1938 r.

Powiesił się na szaliku

W Suchedniowie, pow. kieleckiego, powiesił się w drwalce na szaliku Szyzdół Zygmunt, cierpiący na chorobę nerwową.

Katastrofa samochodowa

Na szosie Zwoleń—Garbatka w pow. kozienickim, wskutek dużej mgły, samochód ciężarowy, prowadzony przez Henryka Kulińskiego, najechał na furę, zabijając konia i uszkadzając wóz, własność Maślanki Jana z Garbatki.

Maślanka wiózł handlarza świń Rodakowskiego Stanisława, który doznał złamania nogi.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju 2 zł. 50 gr.

Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście str. I-sza 50 gr. za tekstem str. VIII 40 gr., Ogłoszenia drobne 10 gr za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" 20 gr. za słowo Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza. komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nieodpowiada.